ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème WTOREK, 15 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 15 Mai 1951 Nr. 113

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Niemcy zachodnie w Radzie Europejskiej

Jak wiadomo, już w organizacji społeczno-politycznej Ruchu Europejskiego Niemcy zachodnie stanowią ogniwo równorzędne z innymi wolnymi krajami europejskimi, podczas kiedy przedstawiciele narodów zza „żelaznej kurtyny" dobijają się dopiero tego, by ich głos był brany w rachubę jako wyraz czynników, odzywających się z zewnątrz i apelujących do sumienia i rozumu tamtych narodów.

Walnym krokiem naprzód na drodze dźwigania się Niemiec zachodnich ku uzyskaniu pełnego równouprawnienia państwowego i pełnej suwerenności jest przyjęcie ich do międzypaństwowej Rady Europejskiej na członka regularnego. Przyczyniło się do tego niewątpliwie zgodzenie się rządu w Bonn na plan Schumana międzynarodowego gospodarzenia węglem i żelazem zagłębi zachodnich. Przyczyniły się nie mniej awanse, robione przez Moskwę komunistycznemu rządowi wschodnio-niemieckiemu.

W społeczeństwie niemieckim panuje oczywiście radość. Szczególnie rząd Niemiec zachodnich uważa ich przyjęcie na członka Rady Europejskiej, a tym samym na członka wspólnoty europejskiej za owoc swojej umiejętnej polityki. Kanclerz Adenauer oświadczył w Strasburgu, że „żadna decyzja w sprawach europejskich nie będzie mogła być powzięta bez Niemiec".

Troszkę to śmiałe powiedzenie, bo zapewniony jest tylko udział przedstawiciela Niemiec zachodnich w decyzjach Rady Europejskiej, ale to nie znaczy oczywiście, że nie będą mogły zapadać postanowienia w Radzie niezgodne z jego stanowiskiem. Niemniej faktem jest, że nastąpiło duże posunięcie na terenie międzynarodowym na korzyść znaczenia i wpływu narodowych Niemiec.

W jakim kierunku znaczenie to i wpływ ten wyzyskiwane będą przez Niemców, o tym świadczy zaraz pierwsza w nowej sytuacji enuncjacja rządu zachodnio-niemieckiego. Zgłasza ona roszczenia o wszystkie obszary, które leżą w granicach b. Rzeszy Niemieckiej z 31 grudnia 1937, a odrzuca wszystkie zmiany graniczne, dokonane w ostatnich 13 latach.

To znaczy, że rząd w Bonn — co nie jest coprawda nowością — wyciąga ręce po nasze ziemie odzyskane po Odrę i Nysę oraz po obszar Saary i skrawki graniczne, wcielone do Belgii i Holandii. Prasa niemiecka stwierdzając to dodaje „łaskawie", że data roku 1937 „obejmuje zarazem rezygnację z wszystkich nabytków terytorialnych Hitlera".

Inaczej — nie było możliwe wobec wielkich mocarstw. Rzecz inna, jak ta „rezygnacja" wygląda w głębi duszy narodu niemieckiego.

Prasa niemiecka podaje deklarację, zawierającą wspomniane roszczenia w 600 wyrazach, pod nagłówkami, jak: „Przeciw rabunkowi obszarów" itp. Milczy się oczywiście o tym, że ziemie na wschód od Odry i Nysy, przez Polskę odzyskane i układem poczdamskim, jako „byłe obszary niemieckie", przekazane przez wielkie mocarstwa w administrację polskim władzom państwowym, były w swoim czasie zrabowane przodkom naszym wśród tępienia ich ogniem i mieczem.

Milczy się, że cesarskie Niemcy w pierwszej wojnie światowej przy entuzjastycznym poklasku narodu niemieckiego dążyły do zrabowania większości ziem polskich na rzecz Rzeszy w takiej czy innej postaci. Milczy się, że hitlerowskie Niemcy bez słowa zastrzeżenia choćby jednego Niemca, jeżeli nie w kraju, to za granicą, szły w drugiej wojnie na zrealizowanie czwartego rozbioru Polski w myśl układu Ribbentrop-Mołotow, przyznającego Niemcom większość obszaru państwa polskiego. Milczy się, że w tej samej wojnie zrabowano życie milionom bezbronnych obywateli cywilnych państwa polskiego.

To wszystko ma iść w niepamięć! Niemcy mają stanąć przed światem jak gdyby cudem wskrzeszone w postaci swej z końca 1937 roku, „moralnie odrodzone" rzekomo i „zasługujące" politycznie na rozpoczęcie nowej ery rozkwitu gospodarczego i rozwoju swych wrodzonych od wieków, tradycyjnych instynktów.

Nie łudzimy się, by Niemcy w swej megalomanii mieli okazać się zdolnymi do spojrzenia na siebie z obiektywnym krytycyzmem. Ale mamy pretensję do tych, którzy pokonali Niemców na placu boju w dwóch narzuconych im krwawych wojnach, by mieli wyczucie rzeczywistości i zrozumienie psychologii niemieckiej w najbardziej żywotnym interesie własnym oraz całego świata kulturalnego.

My zaś sami mamy obowiązek uświadomienia sobie w pełni, dokąd zmierza rozwój wypadków i jaki na nas nakłada obowiązek, byśmy podporządkowując sprawie publicznej osobiste swoje i partyjne względy i interesy, wytężyli wszystkie siły celem przeciwstawienia niebezpieczeństwom nam grożącym zwartej i planowej akcji na terenie międzynarodowym, odpowiadającej powadze sytuacji.

Dr Marian Seyda

Wstrzymanie wywozu 4 000 ton szyn dla Węgier

Bonn. — Władze alianckie wstrzymały wywóz 4 000 ton szyn kolejowych dla Węgier i 12 ton łożysk kulkowych jako materiału mogącego służyć celom wojskowym.

Przeciw niewolniczemu posłuszeństwu wobec Rosji

Rzym. — Matteoti opuścił grupę „socjalistów" Nenni'ego, zarzucając im niewolnicze słuchanie rozkazów Rosji także w dziedzinie polityki zagranicznej na szkodę Włoch.

* * *

Jak wiadomo Nenni jest sprzymierzeńcem komunistów i jako taki otrzymał cały pociąg (600 ton) papieru od Cyrankiewicza i reżimu warszawskiego na wybory. Papier ten Nenni spieniężył natychmiast. Był on też na „międzynarodowej wyżerce" w Polsce, którą ochrzcono mianem kongresu pokojowego, a gdzie każdy uczestnik miał wszystko darmo i jeszcze dostał 500 złotych kieszonkowego. Sprowadzono tych panów wagonami sypialnymi i obwożono w nich, a nie bydlęcymi wagonami jak Polaków.

Kongres S.F.I.O.

PARYŻ. — W sobotę rozpoczęły się w Paryżu obrady S.F.I.O.. Kongres zakończy się we wtorek wieczorem.

Wskoczyli do wody, uciekając przed bykiem

Foix. — Trzej rybacy siedzieli onegdaj nad brzegami rzeki Arget, gdy ujrzeli pędzącego w ich stronę rozjuszonego byka. Nie pozostało im nic innego, jak porzucenie wędki i rzucenie się do wody. Byk wskoczył za nimi. Zimna kąpiel uspokoiła go prawdopodobnie, ponieważ pozwolił rybakom na wyjście na brzeg i nie wyrządził im krzywdy.

Pszczoły pokłuły go na śmierć

Montceau-les-Mines. — P. Paul Fortune, lat 78, opadnięty przez rój pszczół, został pokłuty do tego stopnia, że w kilka chwil później zmarł.

Wydobycie węgla we Francji może dojść do 54 milionów ton w r. 1951

Ogłoszone ostatnio liczby o produkcji węgla we Francji, która doszła w ostatnim tygodniu kwietnia do 1 300 kg dziennie na górnika, stanowią zapowiedź znacznego zwiększenia ogólnego wydobycia w roku bieżącym. Wzrost produkcji nastąpił dzięki wysiłkowi pracowników, jak również jest następstwem unowocześnienia narzędzi i urządzeń.

Dzienne wydobycie 1 300 kg jest o 25 kg wyższe, niż w pierwszym kwartale 1951 r. i stanowi nowy etap w stałym wzroście od r. 1946: 926 kg w 1946 r.; 950 kg w 1947 r.; 970 kg w 1948 r.; 1 095 kg w 1949 r. i 1 201 kg w 1950 roku.

9. z kolei wotum ufności dla rządu prem. Queuille

Mandat obecnego Zgrom. Narodowego kończy się 4 lipca

Premier Queuille ogłosi dekretem datę wyborów powszechnych

Paryż. — Rząd przezwyciężył nową przeszkodę, stawianą przez komunistów chcących przeszkodzić przyspieszeniu wyborów powszechnych do nowego Zgromadzenia Narodowego. Połączone z kwestią zaufania głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym, odbyte w sobotę nad ranem w sprawie zakończenia z dniem 4 lipca uprawnień obecnego Zgromadzenia Narodowego, dało rządowi 362 głosy większości, przeciw 219. Z dniem 4 lipca kończą się więc mandaty obecnego Zgromadzenia Narodowego, a nowy parlament zbierze się 5 lipca. Było to dziewiąte z rzędu wotum ufności uzyskane przez rząd premiera Queuille.

Uchwała Zgromadzenia Narodowego umożliwia więc przyspieszenie wyborów powszechnych. Rząd ogłosi datę wyborów (17. VI.) dekretem po zatwierdzeniu swojego projektu przez Senat. Normalnie mandat Zgromadzenia Narodowego byłby się zakończył 10 listopada rb.

Chodzi o to, by nowe konieczne postanowienia dużej wagi uchwalił nowy parlament.

Koalicja stronnictw MRP (chrześc.-społ.), SFIO (soc.) i radykałów spodziewa się poważnego zmniejszenia liczby mandatów komunistycznych, przeciw którym nowa ustawa wyborcza przewiduje przy wyborach możliwość połączenia list.

* * *

Debata, która poprzedziła głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym trwała blisko cztery godziny. Przedmiotem jej były 3 punkty: dążenia gen. de Gaulle, wybory na obszarach zamorskich i przeszkody, stawiane przez komunistów.

Poseł MRP ubolewał, że wybory powszechne mają odbyć się 17 czerwca, uważając, że odpowiedniejsze byłyby daty 10 lub 24 czerwca, ponieważ 17. przypada na przeddzień rocznicy apelu gen. de Gaulle z r. 1940.

Posłowie, wyrażający troskę o wybory na obszarach zamorskich, otrzymali zapewnienie, że odbędą się one tego samego dnia, co we Francji. Poseł Barrachin oświadczył, że RPF wyjątkowo będzie głosowało za rządem, ponieważ chodzi mu o przyspieszenie wyborów i odparł ataki posła kom. Duclos przeciw gen. de Gaulle.

Premier Queuille, zwracając się do skrajnej lewicy, przypomniał uchwały 2. kongresu partyj komunistycznych. Uchwały te żądały od partyj, by od zewnątrz rozsadzały ustrój demokratyczny przez sabotaż. Komuniści nie są więc prawodawcami, ale ludźmi odpowiedzialnymi przed międzynarodówką komunistyczną za wykonywanie otrzymanych nakazów.

P. Paul Ramadier wykazał osiągnięcia obecnej większości parlamentarnej, która po usunięciu komunistów z rządu zwalczyła inflację, zawarła pakt atlantycki itd. „Staniemy wkrótce przed wyborcami z programem mającym na celu dalsze wykonywanie akcji, prowadzonej dotychczas".

6 zabitych w wypadku samolotowym we Włoszech

Rzym. — Dwumotorowy samolot wojskowy włoski rozbił się w piątek, uderzając o dom w Vasto nad wybrzeżem Adriatyku. Samolot zapalił się. W wypadku zginęło 2 dzieci w wieku poniżej dwóch lat, 2 kobiety i 1 dziewczynka w wieku 8 lat. Pilot poniósł również śmierć.

5 agentów Canarisa skazanych

Bruksela. — 5 członków niemieckiej „służby bezpieczeństwa" zostało skazanych na kary od 5 do 15 lat za maltretowanie Belgów i spowodowanie kilku wypadków śmierci podczas wojny.

900 tysięcy poległych i rannych oraz 150 tysięcy jeńców stracili komuniści na Korei od początku walk

Mimo to koncentrują siły do nowej ofensywy

Tokio. — Komunikat kwatery głównej generała Ridgway'a doniósł w sobotę, że wojska ONZ przygotowują się do odparcia nowych ataków komunistycznych w zachodniej i środkowej Korei, gdzie komuniści koncentrują swoje siły w czterech punktach 30 km na północ od Seulu, Kapyong, Hwachon i Chunchon.

Komuniści zgromadzili w tych rejonach znaczną ilość artylerii przeciwlotniczej dla uniemożliwienia alianckim samolotom akcji przeciwko wojskom komunistycznym, koncentrowanym do nowej ofensywy.

W ciągu piątku silne patrole 8. armii napotkały na większy opór ze strony komunistów wzdłuż całego frontu.

Rzecznik Departamentu Armii podał do wiadomości 11 maja br., że łączne straty Chińczyków i północno-Koreańczyków od początku działań na Korei oceniane są na 893 tysiące w poległych i rannych, z czego straty komunistów północno-koreańskich wynoszą 534 tysiące, a reszta przypada na Chińczyków. W tym samym czasie liczba komunistycznych jeńców chińskich doszła do 150 tysięcy żołnierzy.

★

Pochwała prezydenta Trumana dla batalionu holenderskiego

TOKIO. — Batalion holenderski otrzymał w piątek wysokie odznaczenie i pochwałę ze strony prezydenta Trumana za udział w bohaterskiej obronie w lutym, na środkowym odcinku frontu na Korei.

★

Sprawa Formozy złączona z wolnością Korei

Komuniści nie dotrzymali zobowiązań w sprawie Korei

LONDYN. — Przemawiając w Izbie Gmin w piątek, brytyjski minister spraw zagranicznych Morrison oświadczył, że byłoby przedwcześnie omawiać sprawę przyszłości Formozy tak długo, dopóki trwają działania na Korei. Morrison określił problem Korei jako najpilniejsze z zagadnień na Dalekim Wschodzie. W r. 1943 w Kairze zgodzono się nie tylko na oddanie Formozy Chinom, ale także na ustanowienie wolnej i niepodległej Korei, którego to warunku komuniści nie dotrzymali.

Anglia wypowiada się za rychłym zawarciem traktatu pokojowego z Japonią bez usiłowania znalezienia końcowego rozwiązania w tej sprawie już przy podpisaniu traktatu z Japonią, gdyż przyszłość Formozy winna być starannie rozważona później w łączności z sytuacją na Dalekim Wschodzie. Formoza stanowi bowiem zagadnienie międzynarodowe.

Ponad 2 tysiące strat komunistycznych w wyniku akcji lotniczej

TOKIO. — W wyniku nalotu 277 samolotów amerykańskich na obszary Pyongyang i Chuchon komuniści stracili ponad 2 tysiące w poległych i rannych. Oddziały alianckie, działające na północ od Munsan wzięły do niewoli około 700 komunistów chińskich.

★

Patrole alianckie prowadzą rozpoznanie w zachodniej i środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej gen. Ridgway'a doniósł, że patrole alianckie w zachodniej i środkowej Korei, prowadząc rozpoznanie w pobliżu 38. równoleżnika, odrzuciły silne oddziały chińskie i północno-koreańskie.

★

Bombardowanie wybrzeży koreańskich przez okręty alianckie

TOKIO. — Jednostki morskie amerykańskie i brytyjskie prowadzą ostrzeliwanie wybrzeży wschodniego i zachodniego na Korei. Porty Wonsan i Songdżin były ostrzeliwane przez krążowniki amerykańskie na wschodnim wybrzeżu Korei. Na zachodnim wybrzeżu baterie jednostek brytyjskich bombardowały port Chinnampo.

Grecja i Turcja wejdą do paktu atlantyckiego

WASZYNGTON. — Departament Stanu powiadomił ambasadora Włoch, p. Alberto Tarchiani, że bada obecnie sprawę włączenia Grecji i Turcji do paktu atlantyckiego.

To wyjaśnienie Departamentu Stanu miało być dane w związku z zapytaniami ambasadora na temat możliwości zawarcia paktu Morza Śródziemnego. Waszyngton uważa, że lepiej jest w chwili obecnej rozszerzyć pakt atlantycki, w zgodzie z zainteresowanymi krajami, aniżeli tworzyć nową tego rodzaju organizację dla obszaru Morza Śródziemnego.

Warto przypomnieć, że Stany Zjedn. uważały dotychczas, iż nie ma potrzeby włączenia Turcji i Grecji do paktu atlantyckiego.

Z jednej jednak strony Turcja domagała się zupełnej gwarancji, a z drugiej było prawie niemożliwością utworzyć pakt śródziemnomorski z udziałem Izraela i państw arabskich.

Amerykańskie jednostki lotnicze będą stacjonowane we Francji

PARYŻ. — Min. obrony, Jules Moch oświadczył w piątek, że samoloty amerykańskie będą stacjonowane na terenie Francji, gdyż to wymaga jej bezpieczeństwo.

★

Nowa amerykańska dywizja pancerna przybędzie do Europy

WASZYNGTON. — Druga amerykańska dywizja pancerna, stacjonowana w Teksasie otrzymała rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Europy. Jak wiadomo, pod koniec maja ma przybyć do Europy 4. dywizja zmotoryzowanej piechoty, stacjonowana dotychczas w Georgii.

★

Zgromadzenie Doradcze w Strasburgu za włączeniem Turcji i Grecji do europejskiego systemu obronnego

STRASBURG. — Zgromadzenie Doradcze w Strasburgu, rozpatrując sprawę organizacji obrony zach. Europy, wypowiedziało się za włączeniem do niej Grecji i Turcji. Zgromadzenie stanęło również na stanowisku bezwzględnego sprzeciwienia się jakiejkolwiek dalszej próbie rozszerzenia imperializmu sowieckiego.

Eksplozje atomowe na wyspie Eniwetok

San - Francisco. — W bieżącym tygodniu odbyły się na wyspie koralowej Eniwetok, na Pacyfiku nowe doświadczenia z pociskami atomowymi.

Według oświadczenia jednego z członków amerykańskiej komisji atomowej, doświadczenia te przyniosły bardzo zadawalające rezultaty.

Poważne następstwa suszy w Tunisie

PARYŻ. — Celem niedawnej podróży generalnego rezydenta Francji w Tunisie było przede wszystkim zwrócenie uwagi rządu na skutki suszy, panującej obecnie w Tunisie i na poważne następstwa, zagrażające gospodarce i życiu społecznemu kraju.

LOZANNA. — Były kanclerz skarbu, Cripps, po obserwacjach w klinice w Lozannie, przewieziony został do prywatnej kliniki w Zurychu.

Angielsko-francuskie współdziałanie na Środk.-Wschodzie

Paryż. — Skończyły się prace konferencji francusko-angielskiej w sprawie współdziałania na Środkowym wschodzie między Francją i W. Brytanią. Chodzi m. in. o wspólną obronę interesów w sprawie nafty.

Z procesu młodzieży w Melun

Inspektor policji bronił syna, oskarżonego o udział w zbrodni

MELUN. — Na żądanie obrońcy Petita, sąd wysłuchał w piątek ojca oskarżonego, inspektora policji. Kiedy w toku jego zeznań powstało poruszenie na sali, gdy inspektor powiedział, że byłby postąpił równie łagodnie, gdyby winnym był nie jego syn, ale ktoś inny, przewodniczący sądu uciszył publiczność, mówiąc:

„Dość, chodzi tutaj o ojca, który postępuje po drodze krzyżowej".

Inspektor Petit: — Nazajutrz po zbrodni, powiadomiony przez kolegów z Sureté Nationale, która pytała się, gdzie jest mój syn, udałem się do instytutu, do którego uczęszczał, sądząc, że tam się znajduje. Dyrektor powiedział mi, że syn od 15 dni nie przychodzi na lekcje.

Uczyniłem dyrektorowi wyrzuty, że nie powiadomił mnie o tym telefonicznie, jak go o to już prosiłem. Z kolei telefonowałem do Sureté Nationale i oświadczyłem inspektorowi: „Jeżeli syn mój jest zamieszany w tę sprawę, to sam rozbiję mu głowę".



(Foto: Record)

Tłum zebrany przed sądem w Melun.

Inspektor opowiedział następnie, jak powróciwszy z biura do domu zastał swojego syna w towarzystwie kolegów Panconi'ego oraz Bureau. — Syn powiedział mi: „Panconi zrobił głupstwo. Strzelił do Alaina Guyader. — Zapytałem się dlaczego? — Odpowiedział mi: „O dziewczynę.

W korytarzu wziąłem Panconi'ego na stronę i powiedziałem: „Nieszczęśliwy, coś ty uczynił?" Odpowiedział mi mniejwięcej w ten sposób, co syn. Nałożyłem mu kajdanki, i odprowadziłem wszystkich trzech do komisariatu. Tam zatelefonowałem do brygady policyjnej, że zatrzymałem mordercę Alaina Guyader. Panconi powiedział mi, że Guyader był uzbrojony i że zabrał mu portfel. Wiadomości te przekazałem prowadzącym śledztwo.

Mówią, oświadczył inspektor Petit, że znałem policjantów, którzy przeprowadzili pierwsze śledztwo. Jest to nieprawdą.

Zabrał następnie głos obrońca Petita, przedstawiając nieposzlakowaną przeszłość inspektora. Nieszczęśliwy ojciec po złożeniu zeznań, wybuchł płaczem.

Z kolei zeznawał inspektor Potelle, który przeprowadził bardzo ostrą rewizję w mieszkaniu Guyaderów, ale nie u Bernarda Petita, od którego pochodził rewolwer, narzędzie zbrodni. Tak Potelle, jak i następni świadkowie, policjant André Bailly i komisarz Marcel Renaud, udzielali bardzo mętnych odpowiedzi na pytania w sprawie późnego powiadomienia rodziny Guyadera.

Ostatnim świadkiem był kolega szkolny oskarżonych, Guy Guiard, którego Panconi oskarżył, że był na zebraniu, na którym wydano wyrok śmierci na Guyadera. Guiard zaprzeczył. Świadek powiedział, że zebrania ich były raczej zabawą, którą jednak niekiedy brali na serio.

Proces „Narodowca" przeciw „Gazecie Polskiej"

Oszczerstwa „Gazety Polskiej" napiętnowane przed sądem

Wyrok będzie ogłoszony w przyszły czwartek

PARYŻ. — W bieżącym tygodniu zakończył się proces redaktora „Narodowca", p. M. Kwiatkowskiego przeciw paryskiej „Gazecie Polskiej" o obelgi i oszczerstwa miotane przez to pismo przeciw niemu.

Między innymi chodziło o oszczerstwo, jakoby p. Kwiatkowski podczas pierwszej wojny światowej wbijał „złote gwoździe" w jakiś drewniany pomnik niemiecki na rzecz Czerwonego Krzyża niemieckiego. Oszczerstwo to powtarzano w reżimowych pismach krajowych i przez radio warszawskie na mocy oświadczenia niejakiego Kowalskiego z Lourches, którego sprowadzono na proces Wandy Jakubowskiej, a który zaraz potem „wyjechał do Polski", wskutek czego p. Kwiatkowski nie mógł go oddać sądowi za fałszywe zeznanie.

Wyjazd Kowalskiego nastąpił, kiedy p. Kwiatkowski ogłosił ponownie dokumenty w fotograficznej odbitce demaskujące to oszczerstwo. Dokumenty stanowiły stwierdzenie urzędowe magistratu miasta Herne, że każdego wbijającego gwoździe zapisano wówczas do złotej księgi, i że nazwiska p. Kwiatkowskiego tam nie ma — a dalej oświadczenie własnoręcznie napisane przez sekr. Oddziału Górników Z.Z.P. ś.p. Stanisława Piechę, że on to oszczerstwo ogłosił w roku 1919, że był to z jego strony raczej żart, i że zresztą przekonał się, iż było to istotnie oszczerstwo, które odwołał.

Fotograficzne odbitki wykazały, że w r. 1916 p. Kwiatkowski w obecności prezesa „Straży" dr Niegolewskiego zażądał od prezesa Z.Z.P. p. Fr. Mańkowskiego, by dał „Straży" na obronę prześladowanych przez Niemców robotników polskich poważniejszą sumę, i wytknął p. Mańkowskiemu, że tenże dał 5.000 marek na niemiecki „Czerwony Krzyż".

Kiedy w roku 1918 p. Mańkowski i jego przyjaciele przeszli do obozu Piłsudskiego i rozbijali jedność obozu polskiego w zach. dzielnicach przy wyborach do Sejmu, wówczas wybuchła walka między „Narodowcem" i „Wiarusem Polskim", którego p. Jan Brejski oddał do dyspozycji p. Mańkowskiego i jego przyjaciół. Pan Mańkowski obawiał się, aby p. Kwiatkowski nie ogłosił jego daru 5.000 marek na niemiecki Czerwony Krzyż oraz odmowy dania zapomogi na obronę robotników polskich wywiezionych z zaboru rosyjskiego na roboty do Niemiec. Pan Mańkowski i towarzysze postanowili uprzedzić ten ciężki zarzut, i wymyślili oszczerstwo o owych gwoździach, co p. Kwiatkowski natychmiast zdemaskował dokumentami, które na szczęście dochowały się do dnia dzisiejszego.

Ze złotej księgi miasta Herne otwartej dla każdego do wglądu, w której wedle urzędowych świadectw nie ma i nie było nigdy nazwiska p. Kwiatkowskiego, zrobiła Gazeta Polska „złote gwoździe". A ponieważ ludzie się z tego śmiali, bo wiadomo, że Niemcy złota nie mieli nawet na kupno żywności, i takie gwoździe byliby zaraz wykradli, więc ze złotych gwoździ zrobiono następnie w reżimowej propagandzie „wbijanie gwoździ w sztandary niemieckie".

Na sądzie „Gazeta Polska" nie próbowała nawet udowodnić swoich oszczerstw — bo tego uczynić nie mogła a za nieudałą próbę kara groziłaby jeszcze cięższa.

Natomiast p. Kwiatkowski przedłożył sądowi dokumenty stwierdzające całą ohydę tego oszczerstwa.

W przeczuciu klęski obrońca „Gazety Polskiej" powtarzał podsunięte mu przez to pismo ataki polityczne, jakoby „Narodowiec" był „wrogiem Polski i pokoju" co na sądzie wywołało tylko uśmiechy słuchaczy. Każdy rozumiał, że ataki te miały odwrócić uwagę od oszczerstw „Gazety Polskiej" będących przedmiotem procesu. Sądu takie sztuczki w błąd nie mogły wprowadzić.

Wyrok będzie ogłoszony w przyszły czwartek przez 17-tą Izbę Karną w Paryżu o godz. 1-szej po poł.

Przed meczem piłkarskim Francja — Północna Irlandia

BELFAST. — W sobotę po południu reprezentacja piłkarska Francji spotyka się z jedenastką Północnej Irlandii. Jest to pierwszy mecz z trzech spotkań międzypaństwowych, jakie w najbliższym czasie rozegrają piłkarze francuscy. Drugie spotkanie czeka ich w Glasgowie, gdzie w środę 15 bm. rozegrają mecz z reprezentacją Szkocji, a trzecie spotkanie odbędzie się 3 czerwca br. w Genewie z jedenastką Włoch. Bezwzględnie najłatwiejszym z tych spotkań jest mecz sobotni.

Warto podkreślić, że w tym sezonie reprezentacja piłkarska Francji nie była dotychczas pokonaną. Zremisowała ona z Belgią (3:3) i wygrała kolejno z Holandią (5:2) i z Jugosławią (2:1).

Skład drużyny francuskiej obejmuje, jak wiadomo, następujących graczy: Darui, Huguet, Marche, Cuissard, Jonquet, Gallice, Strappe, Bonifaci, Baratte, Kargulewicz i Haan. Z reprezentacji, która pokonała Jugosławię i Holandię zniknęli z powodu kontuzji czy też braku formy: Vandooren, Doye, Flamion i Arnaudeau.

Nastrój drużyny francuskiej jest doskonały i na ogół oczekuje się dużo po Bonifacim i Haanie, którzy poraz pierwszy weszli w skład reprezentacji „A".

W drużynie irlandzkiej znajdują się piłkarze grający w zawodowych drużynach angielskich i szkockich. 6 z nich gra w pierwszej lidze, dwóch w drugiej, 1 w trzeciej. Środkowym napastnikiem jest słynny Simpson z szkockiej Glasgow Rangers. Tylko prawy łącznik, Mac Gerry jest amatorem.

Głosy Czytelników

Winowajca w obronie bezkarności

II.

Traktat podpisany w Sèvres słusznie uznał odpowiedzialność karną osób, które organizowały rzezie podczas wojny na terytorium tureckim. W swej źródłowej pracy o problemie ormiańskim wybitny znawca prawa narodów, A. Mandelstam, wylicza po kolei, w porządku chronologicznym, wszystkie interwencje w obronie ludzkości, które miały miejsce w Turcji. Od czasu traktatu paryskiego z 1856 r., a zwłaszcza od czasu traktatu podpisanego w Berlinie, w r. 1878, wszystkie wielkie mocarstwa działały zbiorowo dla ochrony interesów i praw ludności chrześcijańskiej w Turcji.

W r. 1909 mocarstwa, które podpisały akt w Algésiras, wystosowały notę zbiorową do sułtana Maroka, żądając w sposób kategoryczny uchylenia tortur, t.zn. wszystkich kar cielesnych powodujących okaleczenie. Interwencja ta dotyczyła nie tylko obcych, ale również krajowców. Zresztą nie tylko rzezie i tortury były w historii powodem zbiorowych interwencji. Warto może przypomnieć, że w r. 1856 Francja i Anglia interweniowały w królestwie obu Sycylii z powodu dokonywanych masowych aresztowań politycznych.

Krwawy terror rozpętany przez samodzierżców Kremla nie jest wydarzeniem nowym. Nie jest też wydarzeniem nowym dążenie sowieckie do ekspansji, do opanowania terrorem innych krajów i narodów. Tym się też tłumaczą słowa Briand'a, wypowiedziane w r. 1921, kiedy obejmował władzę:

„Bolszewizm jest sprawą rosyjską tak długo, jak długo pozostaje zamknięty w granicach Rosji; nie jest wówczas naszą rzeczą interweniować w sprawach wewnętrznych Rosji. Nie możemy atoli żadną miarą i pod żadnym pozorem dopuścić, by armie sowieckie przekroczyły granice własnego terytorium, aby rzucić się na naszych sprzymierzeńców".

Jak wiadomo Traktat Wersalski uznał za uzasadnioną interwencję zagraniczną nawet w takich sprawach jak nauczanie języka czy katechizmu. Jakżeż więc odrzucać prawo do interwencji tam, gdzie chodzi o zagadnienia życia i śmierci, jakżeż zmuszać do milczenia wówczas, kiedy z sąsiednich krajów dochodzą jęki tysięcy i dziesiątek tysięcy męczonych w kaźniach sowieckich?

W Statutach Międzynarodowych Trybunałów Wojskowych, które po tej wojnie wymierzały sprawiedliwość zbrodniarzom wojennym, w Norymberdze i w Tokio, określono po raz pierwszy pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości: są nią zabójstwo, eksterminacja, niewolnictwo, deportacja oraz każde inne postępowanie nieludzkie w stosunku do ludności cywilnej, przed lub podczas wojny, a dalej prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych... Zbrodnie tego rodzaju zagrożone zostały karą śmierci. A zasady wyrażone w tych Statutach poczytane zostały przez Zgromadzenie Ogólne Zjednoczonych Narodów, 11 grudnia 1946 r., jako zasady obowiązujące w prawie narodów.

Rosja sowiecka propagując dziś „pokój", a jednocześnie czyniąc w zawrotnym tempie przygotowania do nowych agresji, zdaje sobie niewątpliwie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży za świadome i konsekwentne łamanie prawa narodów. Za czyny, które już nie tylko w świetle zasad i praw moralnych, ale w obliczu prawa stanowionego, prawa uznanego przez wszystkie kraje cywilizowane uchodzą za zbrodnie najcięższe, gdyż wymierzone przeciwko ludzkości.

Żyjemy dziś niestety w okresie przerostu egoizmów narodowych i zobojętnienia, głuchoty na akty gwałtu i cierpienia bliźnich. Jest to niewątpliwie hańbą naszej epoki, zwłaszcza, że w historii znajdujemy liczne przykłady sytuacji wręcz odmiennej — aktów zdecydowania i bohaterstwa, najdalej idących poświęceń, gdy chodziło o ratowanie życia ludzkiego, bez względu na narodowość.

Nr.

Sowiecki kodeks pracy

pozbawił robotnika wszelkich praw syndykalnych i zrobił go niewolnikiem

Waszyngton. — W miesięczniku „Monthly Labor Review", wydawanym przez syndykalne biuro statystyczne, ukazał się artykuł dr. W. Gzowskiego, specjalisty prawa międzynarodowego w Bibliotece Kongresu St. Zjedn., omawiający sowiecki kodeks pracy. Artykuł ten wykazuje, że według ustawodawstwa sowieckiego, prawo zezwala pracodawcy wtrącenie do więzienia na 20 dni robotnika niektórych gałęzi przemysłu, winnego pogwałceniu Kodeksu Pracy.

Robotnik sowiecki, który odmawia przyjęcia innej pracy, niż ta, którą mu wyznaczono z rozkazu, jest również poddany tej samej karze więzienia. Nie potrzeba do tego żadnego wyroku sądowego i robotnik nie może apelować. Widać więc z tego, że robotnicy utracili w Rosji sowieckiej wszelkie prawa syndykalne przez zniesienie własności prywatnej i prywatnych przedsiębiorstw.

Dyrektorowie zakładów przemysłowych są również w Rosji sowieckiej poddani rygorowi praw, takich jak zwolnienie i wytoczenie dochodzenia sądowego, jeżeli nie stosują wobec opornych robotników przewidzianych kodeksem kar.

Ustawodawstwo sowieckie dotyczące pracy, z roku 1941 przewiduje zresztą, że „każde pogwałcenie dyscypliny pracy pociąga za sobą kary dyscyplinarne i dochodzenie sądowe".

Już ustawa o pracy z roku 1938 wyznaczyła kary za spóźnienie się do pracy, porzucenie pracy przed oznaczoną godziną, przedłużenie nieusprawiedliwione godzin posiłków i wałęsanie się w czasie pracy. Pogwałcenie tych zarządzeń pociągało za sobą w stosunku do winnych upomnienie lub też przeniesienie do gorszych prac.

Przymusowy „pobór" do pracy

W roku 1947 Prezydium Najwyższego Sowietu ogłosiło dekret zezwalający na „pobór" osób obydwu płci w celach przygotowania w szkołach przemysłowych, zawodowych i kolejowych. Ci wszyscy, którzy ukończyli te szkoły byli zmuszeni pracować przez cztery lata w fabrykach i zakładach państwowych, wyznaczonych im przez władze. Nawet dwunastoletnie dzieci mogą być zmuszone do specjalnej nauki zawodowej, gdzie dyscyplina jest ściśle wojskowa.

Jeżeli robotnik zmieni pracę bez zezwolenia, może być skazany na więzienie od dwóch do czterech miesięcy, a w przemyśle związanym z obroną narodową, kara może być podwyższona do 8 lat.

Według praw sowieckich, robotnik jest odpowiedzialny finansowo wobec pracodawcy. Jeżeli robotnik wskutek niedbalstwa zepsuł materiał, lub źle wykonał pracę podlega jeszcze surowszej karze.

W roku 1940 rząd sowiecki ogłosił dekret, według którego robotnik porzucający zajęcie bez zezwolenia, może być skazany na karę więzienia. Mogło się jednak zdarzyć, że robotnik mógł celowo pogwałcić to zarządzenie, aby być zwolnionym z pracy i móc poszukać sobie innego lepszego zajęcia. Dekret ten został więc zniesiony i zastąpiony innymi zarządzeniami, zezwalającymi na wszczęcie akcji dyscyplinarnej wobec robotników spóźniających się do pracy, a nieobecność przy pracy mogła pociągnąć za sobą dochodzenia sądowe i kary więzienia.

Rząd sowiecki zastrzega sobie prawo ustalenia godzin pracy, wysokość zarobków itd. Mogą być również narzucone obowiązkowe dodatkowe godziny pracy, i to aż do trzech godzin dziennie. Od roku 1933 zostały w Rosji sowieckiej zniesione sądy rozjemcze i rady pojednawcze. Widać więc z tego, że w państwie niby to robotniczo - chłopskim robotnik stał się niewolnikiem, pozbawionym wszelkich praw syndykalnych i zdobyczy, o które świat robotniczy walczył od wielu lat.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Północnej Kanadzie dokonany został spis ludności przeprowadzany w tym roku w Kanadzie. W pozostałych prowincjach Kanady spis ten rozpocznie się 1-go czerwca br. Północna Kanada wyprzedza tę datę — bowiem Eskimosi, którzy trudnią się głównie rybołóstwem będą w czerwcu na pełnym morzu i przeprowadzenie spisu natrafiłoby na techniczne trudności. Państwowe biuro statystyczne przewiduje, że obecne zaludnienie w Kanadzie przekracza 14 milionów — to znaczy od roku 1941 wykaże wzrost 2,5 miliona.

■ Około dziesięć milionów dolarów odziedziczyła pewna uboga rodzina w Jugosławii po swych przodkach, którzy wyemigrowali do Stanów Zjedn. i tam dorobili się ogromnego majątku, nie pozostawiając potomstwa.

Francja, Anglia, Włochy i U. S. A.

będą razem broniły Morza Śródziemnego

Waszyngton. — W dniu 21 maja br. rozpocznie się na Malcie tygodniowa konferencja przedstawicieli Francji, W. Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych w sprawie obrony obszaru Morza Śródziemnego.

Deelgaci czterech mocarstw morskich podejmą rozmowy na temat ustalenia ściślejszych ram współpracy morskiej zarówno w czasie pokoju, jak również w czasie wojny. Ponadto specjaliści wojskowi od spraw morskich opracują plan ćwiczeń wojskowych dla jednostek czterech państw, zainteresowanych w obronie basenu śródziemnomorskiego. Po odpowiednim przygotowaniu zorganizowane zostaną manewry morskie z udziałem marynarek wojennych Francji, Włoch, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

* * *

W Paryżu i w Rzymie panuje zadowolenie z decyzyj, powziętych przez Departament Obrony Narodowej Stanów Zjednoczonych. Rząd francuski zaprotestował w Londynie i w Waszyngtonie, że nie był zaproszony na pierwszą konferencję w sprawie obrony Morza Śródziemnego odbytą zimy ubiegłej.

Manewry lotnicze 5 państw zach.-europejskich

Paryż. — Pod koniec maja br. odbędą się, na wielką skalę zakrojone, manewry lotnicze z udziałem eskadr pięciu państw zachodnio-europejskich.

Między innymi w ćwiczeniach tych uczestniczyć będą samoloty amerykańskie, francuskie, brytyjskie, belgijskie i holenderskie.

Kierować będzie manewrami generał amerykański, Lauris Norstad, naczelny dowódca alianckich sił lotniczych w środkowej Europie. Celem tych ćwiczeń jest ustalić stan gotowości i skuteczności działania zachodnio-europejskiego lotnictwa w systemie obrony głównych ośrodków przemysłowych w Europie zachodniej. Generał Eisenhower będzie przyglądał się akcji niektórych eskadr w czasie wykonywania różnych misyj, wyznaczonych im przez naczelne dowództwo, organizujące te manewry.

Ćwiczenia trwać będą od 27 do 30 maja br.

Czy O.N.Z. zastosuje blokadę gospodarczą wobec Chin?

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w maju 1951 r. Na terenie O.N.Z. podejmowane są w poufnych naradach, decyzje odnośnie skutecznego rozprawienia się z komunistami chińskimi w Korei i co do akcji, jaka podjęta zostałaby przez 14 narodów, walczących dziś w Korei, w wypadku otwartego przyłączenia się Rosji sow. do konfliktu koreańskiego, a to przez udział sowieckiego lotnictwa w nowej ofensywie chińskiej. Przewiduje się, iż Kreml może dać pomoc lotniczą, a nawet morską Chińczykom pod pokrywką „ochotników", operujących z syberyjskich baz. Niemniej panują w O.N.Z. opinie, iż Sowiety nie kwapią się z udzieleniem lądowej pomocy chińskim siłom komunistycznym w Korei i że Kreml ma na oku tylko „sprawdzenie", jak dalece sam chiński potencjał ludzki, uzbrojony w relatywnie lekką broń, może stanowić czoło nowocześnie wyekwipowanym wojskom zachodnim, wspartym siłą, jaką światu zachodniemu daje potencjał przemysłowy Stanów Zjednoczonych i ich aliantów. Tym samym Korea jest sprawdzianem sił między Rosją sowiecką i Stanami Zjednoczonymi, przy czym Kreml dla przekonania się co wart jest i czego oczekiwać można z użycia komunistycznego potencjału ludzkiego przeciw zachodniemu typu siłom zbrojnym — poświęca setki tysięcy istnień ludzkich chińskich w Korei.

Akcja O.N.Z.

W kwaterze O.N.Z. w Nowym Jorku dotychczas opracowana strategia wobec nowej sytuacji w Korei obejmuje uzgodnienie dwóch głównych punktów, a mianowicie, iż po pierwsze O.N.Z. ma unikać powtórki błędu, jakim była nie w porę przez Mac Arthura podjęta ofensywa w rejonie rzeki Yalu, po drugie jeśliby komuniści chińscy zostali wsparci w swej ofensywie przez interwencję sowieckiego i satelickiego lotnictwa, to zajdzie konieczność podjęcia bombowego ataku na bazy chińskie w Mandżurii.

Blokada ekonomiczna

Rozważaną jest również w O.N.Z. możliwość zastosowania na razie tylko blokady ekonomicznej na większą skalę wobec komunistycznych Chin. Blokada gospodarcza stanowić może potężny instrument nacisku przeciw krajowi, który nie potrafi się sam wyżywić, lub krajowi, którego przemysły są uzależnione od zagranicznych dostaw surowcowych. Wskazuje się na okoliczność, iż wielką lukę w skutecznym zastosowaniu blokady przeciw czerwonym Chinom stanowi ciągle przenikanie surowców na ląd chiński z brytyjskiej kolonii Hong-Kongu. Panuje opinia, iż jeśli się istotnie pozbawi Chin dostaw z Hong-Kongu, to tym samym zredukuje się zdolność Chin do militarnej interwencji w Korei! Ale broń w postaci blokady ekonomicznej okazuje się obosieczną bronią: całkowite wstrzymanie obrotów między Chinami i Hong-Kongiem pozbawia aliantów zachodnich niektórych niezbędnie im potrzebnych surowców. I tak np. stalowy przemysł amerykański z trudnością może obyć się bez dostaw tungsenu z Chin, kóry właśnie przychodził przez bazę brytyjską w Hong-Kongu. Również i brytyjskie huty polegają na dostawach chińskich wspomnianego surowca strategicznego.

Niektórzy członkowie O.N.Z. mają wątpliwości co do skuteczności blokady ekonomicznej wobec Chin, których gospodarka jest dopiero w stadium początkowym uprzemysławiania. Niemniej panuje opinia, że w odpowiednich dozach użyte sankcje ekonomiczne mogą osłabić zdolność Chin do prowadzenia i przewlekania wojny ze światem zachodnim.

L. Lech.

100 aresztowań w Pampelunie

Strajkujący podjęli częściowo prace

PAMPELUNA (Hiszpania). — W wyniku wspólnego zebrania pracodawców, robotników i przedstawicieli syndykatów znaczna część strajkujących podjęła pracę w zakładach przemysłowych w Pampelunie.

Robotnicy domagali się podwyżki zarobków, zapłaty za 4 dni strajku oraz zwolnienia aresztowanych kolegów.

Mimo tego w piątek rano doszło do jeszcze jednego starcia policji z robotnikami. 100 osób zostało aresztowanych.

—:-:—

Zamaskowani bandyci zaatakowali autobus na Sardynii

NUORO. — Zamaskowani bandyci zaatakowali autobus na szosie Tortoli—Orosei. Kilkoma kulami rozbili szyby pojazdu, następnie przystąpili do obrabowywania podróżnych z portfeli, zegarków i biżuterii. Spełnili mniej więcej połowę zamierzonej „roboty", gdy na zakręcie szosy ukazał się samochód policyjny. Policjanci nie mieli czasu użyć broni. Seria strzałów z karabinu maszynowego spadła na samochód, zabijając dwóch policjantów i raniąc czterech. Żaden z pasażerów autobusu nie został ranny.

W kilka godzin później przybyło na miejsce napadu 300 policjantów i wszczęli poszukiwania za bandytami.

—:-:—

12 lat więzienia za zamęczenie na śmierć Izraelity

BERLIN. — Trybunał w zachodnim Berlinie skazał dwóch byłych SS na 15 i 12 lat przymusowych robót za zamęczenie na śmierć krawca żydowskiego, po spisku przeciwko Hitlerowi w lipcu 1944.

Święto narodowe w Izraelu

Jerozolima. — Z okazji izraelskiego święta narodowego odbyła się defilada wojskowa na stadionie narodowym, położonym na przedmieściach Tel-Avivu.

W zastępstwie premiera przemówienie wygłosił min. spraw zagr. Moshe Sharett, oświadczając, że w armii izraelskiej dokonuje się stały postęp, czego dowodem niedawne walki na granicy syryjskiej.

—:-:—

Bandyci zmasakrowali 16 osób

Bogota. — Dziennik „El Siglo" donosi, że około 100 bandytów urządziło nalot na miasto Pachequearon, we wschodniej Kolumbii, atakując bombą posterunek policji i zabijając szesnaści eosób.

—:-:—

Rozszarpana przez lwy

PERTH. — W klatce dla lwów w ogrodzie zoologicznym w Perth (Australia), znaleziono straszliwie poszarpane zwłoki panny Doroty C. Bostock. Śledztwo ustaliło, że nieszczęśliwa, cierpiąca na chorobę umysłową, popełniła w ten sposób samobójstwo, aby naśladować męczenników z cyrków rzymskich.

Na czym polega nowa ordynacja wyborcza we Francji

Uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe nowa ordynacja wyborcza postanawia, że w następnych wyborach powszechnych głosowanie odbędzie się jednorazowo, na zasadzie większości głosów, oddanych na listę departamentalną z dopuszczeniem łączenia list, mieszania kandydatów i wyróżniania ich. Podział reszty głosów nastąpi według najwyższej przeciętnej.

— Wybraną jest lista, która uzyska absolutną większość (połowę plus jeden z oddanych głosów).

— Jeżeli żadna lista oddzielna nie spełnia tego warunku i jeżeli grupa list złączonych posiada ponad 50 proc. głosów, otrzymuje ona wszystkie mandaty, które dzieli się między listy połączone według reguł najwyższej przeciętnej.

— Jeżeli żaden z tych warunków nie jest spełniony, mandaty dzieli się na zasadzie reprezentacji proporcjonalnej, według reguły najwyższej przeciętnej. Przy podziale mandatów listy połączone są uważane za jedną listę.

W dep. Sekwany i Seine et Oise, posłowie będą wybierani według systemu reprezentacyji proporcjonalnej i największej reszty (sposób wyborów z r. 1946).

Wyjaśnienia określeń wyborczych

Łączenie list (apparentement) następuje wówczas, kiedy zostaje przed wyborami złożona deklaracja, dająca przy obliczaniu prawo obliczenia głosów oddanych na kilka list partyj, przedstawiających kandydatów w co najmniej 30 departamentach.

Mieszanie kandydatów (panachage): Wyborca ma prawo zastąpić nazwiska jednego kandydata innym nazwiskiem z listy rywalizującej. Mieszanie uwzględnia się przy obliczaniu wyników tylko wówczas, jeżeli 50 proc. wyborców użyło tego prawa. Praktycznie będzie ono zatem bez znaczenia.

Wyróżnianie (vote preferentiel): pozwala wyborcy wskazać kolejnymi liczbami, których kandydatów stawia przed innymi na liście, na którą głosuje.

Najwyższa przeciętna: ogólna liczba głosów, uzyskanych przez każdą partię, jest dzielona przez liczbę mandatów, jaką partia otrzymała już przez zastosowanie ilorazu plus jeden głos.

Największa reszta: mandaty są przydzielane systemem proporcjonalnym przez zastosowanie ilorazu, następnie według największej reszty głosów.

Iloraz: uzyskuje się przez podział liczby głosujących przez liczbę mandatów do obsadzenia.

Każdy departament stanowi okręg wyborczy, za wyjątkiem nielicznych, podzielonych na 2 lub więcej okręgów ze względu na gęstość zaludnienia: Nord 3 okręgi, Pas de Calais 2, Bouches du Rhône 2 Rhône 2, Seine Inférieure 2, Gironde 2, Seine 6, Seine et Oise 2.

Badacze podbiegunowi u prezydenta Auriola

Dwaj francuscy badacze podbiegunowi, Paul-Emile Victor (z lewej) oraz Lietard (z prawej), zostali przyjęci przez prezydenta Auriola w Pałacu Elizejskim.

(Foto: Record)



Sukces konserwatystów w wyborach miejskich w Anglii

LONDYN. — Znaczny sukces uzyskali konserwatyści w wyborach municypalnych, jakie odbyły się w piątek na terenie Anglii i Galii.

Partia Churchilla uzyskała dodatkowe 103 mandaty w radach gminnych (Borough Councils). Porażkę w tych wyborach ponieśli głównie t.zw. niezależni, którzy stracili 84 mandaty. Liberałowie utracili 15 miejsc, a partia pracy 4. Ci ostatni znajdują się w mniejszości w dawnych ośrodkach socjalistycznych, takich jak Bristol i Brandford.

—:-:—

Holenderski przemysłowiec Louvers zwolniony z więzienia w Czechosłowacji

HAGA. — Holenderskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości w czwartek, że przemysłowiec Johannes Louwers, Holender, skazany przez sąd czechosłowacki na kilka lat więzienia pod zarzutem uprawiania rzekomo szpiegostwa na rzecz mocarstw zachodnich, został zwolniony 10 maja br z więzienia i wydalony z Czechosłowacji. Louwers przybył samolotem do Holandii.

Był on uwięziony w końcu 1948 roku, a proces jego został zorganizowany w marcu 1950 roku. Oskarżenia czechosłowackiego prokuratora zmierzały do wykazania, jakoby Louwers uprawiał szpiegostwo gospodarcze.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Holandii złożyło kilkakrotnie energiczne protesty w Pradze, wskazując na pogwałcenie podstawowych zasad sprawiedliwości w sposobie przeprowadzenia procesu.

Od wielu miesięcy prowadzone były rokowania przez posła holenderskiego z władzami czechosłowackimi. Ostatecznie rokowania doprowadziły do uzyskania zwolnienia Louwersa bez żadnych zobowiązań wobec reżimu Gottwalda.

44) (Ciąg dalszy)

Długo się potrzeba było targować, nim Cygan zdradził Cygana za ów nieszczęsny biały grosz judaszowski, co tak ludzkie psuje serca. Schowawszy do kalety podarek, Hurda napomknął, iż najpewniej udać się musiał ku Galicji i Węgrom, bo on tam szczególniej przebywać nawykł i znał dobrze oba Tatr stoki... dowodząc garstkom Cyganów, włóczących się po jednej i drugiej stronie na przemiany. Radził więc Zbigniewowi udać się do Krakowa, a stamtąd najbliższą drogą ku Tatrom, dopytując po gospodach, w których Lenora nie mogła przejść niepostrzeżona, acz — jak domyślał się Hurda mrugając oczyma — przebrać się pewnie musiała, idąc za ojcem...

Wskazówka niewielkiej była wartości, Cygan dawszy ją, uśmiechał się i siedział, jak gdyby jeszcze co miał na sprzedaż... Wyciągnął jeszcze białego, jak zwał, rubla z kieszeni Zbigniewa i dopiero wypiwszy miodu, przyznał się szczerze, że Dzięgę idącego z córką widział na Pradze...

— Hej! ładnać to Cyganka! — śmiejąc się, dodał stary — ja bym się sam z nią ożenił... ja jej to mówiłem, ale harda, ani przystępu... a tobie, paniczyku, chyba że głowa świerzbi na karku... inaczej za nimi bym iść nie życzył... Cygany jej nie puszczą, kiedy ojciec odebrał ją, musi pójść za naszego chłopca... i wy jej już mieć nie będziecie...

Wzdrygnął się na tę myśl Zbigniew i nic nie odpowiedziawszy, wstał zza stołu. Którędy poszli — nie chciał, czy nie umiał mu powiedzieć Hurda, zapewniał tylko, iż konia i wóz kupić mieli i że Dzięga starą Cyganicę wziął do posługi i twardej roboty, aby córki nie męczyć.

Klapnął go po ramieniu napity Cygan na odchodnym, popatrzył w oczy i dodał:

— Darmo, paneńku, buty zedrzecie, ja wam mówię, darmo... stary Dzięga mądrzejszy od was... Albo on ją swojemu zaślubi, albo... na Węgry zawiezie i jakiemu grafowi sprzeda, wszak to jego krew... A co jej złego będzie, jak bogaty pan weźmie na zamek i ojcu dobrze za nią zapłaci? — Machnął ręką. — Żebym ja taką córkę miał, dalipan bym nie zrobił co innego...

Jeżeli masz dużo, dużo pieniędzy... to jeszcze... a jak mało co... to ty jej nie dostaniesz... darmo się nie puszczaj... Ojciec chytry! ja go znam, on raz mając taką lalkę, za lada co nie odda... a ona mu się nie wyprosi ani wy nie wymodlicie...

A no! — jak wola!!

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

Dojeżdżając ku Zakopanemu, gdy w pogodny dzień łańcuch gór oświetlony słońcem zachodu ukaże się przed oczyma podróżnego w całym swym majestacie, ze śnieżystymi głowy, z poszarpanymi boki, z iglastymi szczyty, z czarnymi pasami lasów jodłowych, wyglądających jak podarta, opadająca do stóp szata ciemna — mimowolnie uroczysty jakiś smutek duszę ogarnia... Im bliżej ku tej bliźnie po tysiącletniej ranie zadanej ziemi — tym kraj staje się dzikszy, puściejszy, cichszy. Gdzieniegdzie łoże strumienia zasiane kamieniami, a wyschłe i choć wyschłe, groźne — rozdarta ziemia, którą sączy się górski potok, mogący wezbrać co chwila i rozlać na pola, ponad nim obnażone głazy, kupki jodeł, chaty ciemne... zagrody ubogie i gdzieniegdzie z gromadki drzew ciemna kościółka wieżyczka wygląda. Czuć, że tu już ludzie dotarli do granicy mieszkalnej, że dalej poza wsie u podnóża Tatr człowiek wdrapać się tylko może na chwilę i chronić musi przed siłami, które tym światem władną, a których on nie zmoże. Dalej pustynne doliny, cisza... szumią bory, wiatr szekspirowskie odgrywa dramaty, wody mruczą złowrogo... i ledwie postrzeżesz zwierzę... Świat czarów, niezawładnięty przez człowieka, do którego się on skrada i ucieka; tu leżą legendy, tu mieszka bajka, tu chronią się duchy... tu stare, wygnane pieśni drzemią na gałęziach jodłowych...

A mimo tego smutku, który krainę obwiewa — jest ona cudownie piękna, swą wdowią żałobą po życiu, którego nie dopuszcza... krainą to pustelnicza, która chce być martwą... i musi być niegościnną, boby nie była gniazdem natchnień, pieśni, snów i legend czarownych.

U stóp jej wsie zdają się pokornie leżeć, jak u nóg królowej, i z przestrachem patrzeć na nią... Stamtąd lecą burze, leją się wody, spadają skały... dziś świeci się gór onych sznur jak korale krasnych... jutro sino i żałobno na niebie szarzeje... i obwiały go mgły, i porwały chmury, utopił się w obłokach — znikł. Co tam się dzieje z tymi szczyty, w tych dolinach, gdy się one zakryją przed oczyma człowieka, Bóg jeden wie. Czasem nie widać ich długo, aż jednego poranku ów całun porwą wichry i wstają Tatry obmyte, jasne, wesołe... jakby z wędrówki do niebios wróciły.

W jednej z tych podtatrzańskich wiosek, które żyją nie z ziemi ostygłej, ale z przemysłu różnego i wędrownej pracy, nad gościńcem, wijącym się obok wyschłego łożyska potoku, który powyrywał pokłady skał jakichś szarych, jakby ręką duchów w mur regularny poukładanych, stał na wzgóreczku drewniany kościółek, zbyt może na tę osadę obszerny, ale też kilku sąsiednim służący za parafię... Obok widać było plebanię z ogródkiem, a nad samą drogą, naprzeciw murowanej figury, w której wyżłobieniu stał posąg Zbawiciela, wznosił się wedle odwiecznego obyczaju szpital... dla dziadów i babek kościelnych. Odznaczał go wielki krzyż drewniany u drzwi, a w prawo i w lewo dwa, przedwieczne także, obrazy mocno wyblakłe... Na jednym z nich artysta wystawił Łazarza na pół nagiego ze związaną głową, któremu rany psy litościwie lizały; na drugim świętego Rocha w pielgrzymskim stroju, u którego stóp coś na kształt nieboszczyka żółtego niegdyś musiało istnieć, teraz została tylko plama form nieoznaczonych. Szpital zresztą wyglądał wcale porządnie, miał przytykający doń ogródek warzywny i dzielił się sienią na przestrzał otwartą na dwie połowy: męską i żeńską.

Nigdy mu nie zbywało na mieszkańcach, bo gdy jeden dziad zmarł lub babka skończyła życie, natychmiast zjawiali się kandydaci do zajęcia posady, przez fundację któregoś z kolatorów domowych nader korzystnie uposażonej. Wiadomo było powszechnie, iż tu czterem szczęśliwym wybranym działo się dobrze, mieli ordynarię i ogród, chleb, a że przy kościółku bywały odpusty i w kruchcie zajmowali miejsca uprzywilejowane, roboty zaś koło kościoła i posługi było niewiele — trafiało się, iż po zmarłych szpital brał w spadku aż do kilku złotych...

Nieszczęściem, ten dobry byt fatalnie wpływał na charakter mieszkańców szpitala, który dawny proboszcz przezwał był „Gospodą Utrapienia" — z powodu kłótni nieustannych i bijatyki nawet częstej między babami i dziadami. Nie było dnia bez hałasu i swaru.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przed beatyfikacją Piusa X., Papieża maluczkich

Jeszcze nie przebrzmiały w Rzymie echa uroczystości związanych z Rokiem Świętym, jeszcze w pamięci mieszkańców żyją obrazy różnobarwnych tłumów przewalających się po ulicach Wiecznego Miasta, gdy przygotowuje się nowy liczny napływ tam pątników, którzy ilością mają nawet zgasić tłumy Roku Świętego. Już dziś portierzy licznych rzymskich hoteli od luksusowego Bernini i Majestic, do skromnych oberż na zapytania o wolne pokoje, na początek czerwca, rozkładają ręce i odpowiadają stereotypowym „Tutto occupato", wszystkie zajęte.

Skąd taki niespodziewany napływ do Wiecznego Miasta?

Otóż dnia 3 czerwca, odbywa się w Watykanie beatyfikacja wielkiego Papieża, Piusa X., zwanego powszechnie „Papieżem maluczkich", o którym wieść głosi, że umarł na udar serca, dowiedziawszy się o wybuchu pierwszej wojny światowej.

Wiele cudownych uzdrowień miało miejsce za wstawiennictwem Piusa X.; zaliczony on zostanie w poczet błogosławionych Kościoła. Jedna z cudownie uleczonych, siostra zakonna Benedetta Maria żyje jeszcze obecnie w Cuneo, w północnej Italii i jest żywym świadectwem łask, które spływały za wstawiennictwem wielkiego Papieża.

Lata szkolne

Historia Piusa X., który urodził się jako Giuseppe Melchior Sarti, 2. czerwca 1835 r. w małej wiosce górskiej Riese, jako syn dzierżawcy miejskiego — drobnego wieśniaka, jest historią nader ciekawą i pasmem czynów miłosiernych i skierowanych ku ulżeniu ciężkiej doli wieśniaków i robotników.

Giuseppe jest jednym z 9 dzieci i od zarania młodości niedostatek często zaglądał do rodzinnego domu. Rodzice jednak czynią wszystko możliwe, by chociaż jedno z dzieci otrzymać mogło jakie takie wykształcenie. Los padł na małego Giuseppe, który też codziennie przemierza przestrzeń 10 kilometrów, z torbą na plecach, w której ma kawałek chleba i sera, by uczęszczać do parafialnej szkoły. Nauczyciel religii i miejscowy proboszcz w jednej osobie, widząc niezwykłą pilność i zdolności chłopca, robi staranie o stypendium dla swego pupila w seminarium duchownym, i wreszcie otrzymuje zawiadomienie, że miejsce jest wolne, tak że Giuseppe może uczęszczać do seminarium w Padwie.

Wikary górskiej wioski, Tombola

Po latach studiów spotyka go wielka radość i dnia: 18. września 1858, w rodzinnej wiosce Riese odprawia pierwszą Mszę św. ks. Giuseppe Sarto. Po tym mianowany zostaje wikarym w górskiej wiosce Tombola.

Wioska ta nader uboga i położona na zboczach nieurodzajnych gór, odcięta była od świata. Bieda też zagląda często do chat miejscowych wieśniaków, a gdy spadną śniegi, wioska jest na długie tygodnie odcięta od świata. Najbliższa miejscowość, to Castelfranco, a w tej miejscowości znajduje się Bank Zastawniczy. Często widzieć można postać księdza Sarto przemierzającego przestrzeń 12 km. pieszo i stukającego do drzwi bankiera. Stuka nie w swym własnym interesie, lecz po to, by za swe własne skromne oszczędności wykupywać zastawy wieśniaków, w szczególności ciepłą odzież tak potrzebną w zimie. „To mój najlepszy klient", mawiał wówczas castelfranceński bankier. A ksiądz Sarto obładowany tobołami wykupionych z zastawu ubrań i płaszczy przemierzał znowu powrotną drogę i dostarczał skromny dobytek ku radości obdarowanych do ich domów. Popularność jego i przywiązanie parafian rosło z dnia na dzień, i gdy przeniesiony został na wyższe stanowisko do Salzano, cała parafia żegnała go ze łzami w oczach.

Proboszcz wiejski

W Salzano również ubogiej miejscowości zdarzyło się, że po pewnym dniu uratował dosłownie od głodowej śmierci wdowę, nazwiskiem Zanetti. Dziękując mu w gronie licznych sąsiadów, wdowa wypowiedziała znamienne słowa: „Obyś był kiedyś Papieżem, nie byłoby godniejszego od Ciebie". Już jako Papież Pius X. często to powiedzenie wspominał w rozmowach z bliskimi.

Patriarcha wenecki

Z Salzano zostaje przeniesiony do Treviso jako Kanclerz Kurii i Seminarium, i na tym stanowisku zastaje go wiadomość, że mianowany został Patriarchą Weneckim. Gdy kołatano się wokół nowomianowanego Patriarchy, by mu gratulować tak wysokiej godności, powiedział poprostu: „Gdyby nie szacunek, który mieć muszę dla decyzji rzymskich, powiedziałbym, że nominacja moja jest największą omyłką Papieża. Nie nadaję się na to stanowisko, jestem typowym zwykłym proboszczem wiejskim".

Ale ugiął się przed rozkazem Namiestnika Chrystusowego i godność przyjął. I znowu dobroć serca i chęć niesienia pomocy biednym stawia go nieraz przed ciężkimi problemami finansowymi. Często wieśniacy okolicznych wiosek w okolicy Mestre mogli niespodziewanie spotykać Patriarchę wędrującego piechotą bez żadnej asysty w ich wioskach. Od tego czasu datuje się skrót nazwiska, któ rym obdarzyli go weneccy chłopi „Don Bepi" i od tego okresu datuje się ślepe przywiązanie mas chłopskich do swego Arcypasterza i miano Chłopskiego Patriarchy. Miano to pozostało w tym czasie, gdy patriarcha wenecki przywdział na palec pierścień Piotrowy jako Pius X.

Kardynał i wybór na Papieża

Mając 57 lat w roku 1892 przywdziewa purpurę kardynalską, a w 11 lat później zostaje wezwany do Rzymu na konklawe, mające wybrać następcę po zmarłym Papieżu Leonie XIII.

Mało kto w kołach rzymskich znał weneckiego kardynała, a świat zewnętrzny nie słyszał o nim zupełnie. Znała go jednak ludność całych północnych Włoch i nie było w całej historii Kościoła w tych stronach nigdy bardziej popularnego purpurata.

Gdy przystąpiono do wyborów w pierwszej rundzie, kardynał Rampolla otrzymał 24 głosy, kardynałowie Gotti 17, Sarto 5. To najbardziej zdziwiło kardynała, który nie przypuszczał, by ktokolwiek z kardynałów głosował za nim.

W końcu głosowania kardynał otrzymuje 10 głosów i wówczas jeden z kardynałów francuskich składa mu gratulacje — po francusku. „Nie znam tego języka — odpowiada Sarti. „W takim razie nie możesz być Papieżem — odpowiada Francuz". Prawdą jest co mówi czcigodny kardynał, dzięki Bogu nie nadaję się na papieża — odpowiada po łacinie kardynał.

Przez 4 dni nie można było zdobyć wymaganej ilości głosów na żadnego kandydata. Gdy jednak w końcu kardynał Sarti zobaczył, że ilość głosów padających na niego wzrasta nieustannie, wstał ze swego fotelu, uklęknął przed zebranymi kardynałami, błagając ich, by nie głosowali na niego, zwykłego prowincjonalnego księdza. Ten gest przeważył szalę i zebrani kardynałowie delegowali Kardynała Stanu Merry del Val, by zapytał Don Beppi, czy przyjmie godność Namiestnika Chrystusowego.

Kardynał Merry del Val znalazł przyszłego papieża pogrążonego w gorącej modlitwie w jednej z bocznych kaplic Watykanu. „Zrób mi to przyjmij — powiedział mu wprost. I wtedy w swoim rodzinnym dialekcie weneckim, którego się nigdy nie pozbył Sarti odezwał się raz jeszcze błagalnie: „Nie myślcie o mnie, jestem zwykłym księdzem, nie znam się na dyplomacji ani polityce, wszystko popsuję, gdy mnie wybierzecie".

Dopiero w tydzień po początku konklawe, biały dym unoszący się z komina Watykanu, obwieścił zebranym tłumom, że wybrany został nowy papież. Był nim Kardynał Wenecki, „Don Beppi" Sarti. W godzinę później z balkonu w całej okazałości, jako Pius X, błogosławił z balkonu Watykanu „urbi et orbi" — miasto i świat.

Opiekun klas pracujących

Don Bepi zachował w Watykanie — ku zgorszeniu niektórych kardynałów skromne zwyczaje, które cechowały wenecką kurię za jego rządów. Opowiadają, że raz w głuchą noc, Szwajcar strzegący pod oknami Ojca Świętego odbywał swą monotonną wędrówkę. Nagle okno się uchyliło i wyglądnęła postać Piusa X. „Synu — powiedział do Szwajcara — weź swą halabardę i idź spać, potrzebujesz wypoczynku tak jak i ja". Nazajutrz zdumiony kapitan gwardii zapytywał Kardynała Stanu, czy warta już jest niepotrzebna.

Papież Pius X., mądrym swym rozumem objął natychmiast sytuację światową i dojrzał fermenty społeczne, które wtedy zaczęły przybierać skrystalizowane formy. Dojrzał on od razu, że Kościół musi w pierwszym rzędzie zająć się losem klas pracujących i dać im to, co obiecywały różne modne wówczas ruchy, zwane rewolucyjnymi. On był pierwszym, który nakazał duchowieństwu docieranie do fabryk i skupisk robotniczych. Klasy pracujące są pod moją szczególną opieką, mawiał zawsze. Ludzie żyjący z pracy rąk muszą czuć specjalną opiekę Matki swej, Kościoła katolickiego. I też za jego wskazówkami powstają liczne misje działające w szczególności wśród dużych skupisk robotniczych całego świata, dając klasom pracującym nie tylko strawę duchową, ale też praktyczne rady w życiu codziennym. Innym dążeniem Papieża było zorganizowanie klas robotniczych i drobnego rolnictwa w chrześcijańskie związki robotnicze.

Wybuch I wojny światowej i śmierć Piusa X.

Gdy na horyzoncie europejskim gromadzić się poczęły czarne, ciężkie chmury, zwiastujące bliską katastrofę, Papież używał całego swego wpływu, jak nikt wówczas na dworze wiedeńskim, by powstrzymać nadciągającą katastrofę. Gdy jednak zabiegi te nie pomogły, w powstrzymaniu nadciągającego kataklizmu, poczuł się tym tak dotknięty, że ciężko zachorował. Wybuch zaś wojny światowej dokonał dzieła i Wielki Papież Pius X. oddał ducha Bogu, nie mogąc jak oświadczył swemu lekarzowi, przeżyć tego, że nie był w stanie zapobiec katastrofie, w której giną setki tysięcy ludzi.

Odszedł człowiek wielki. Wielki nie tym, że był Papieżem, ale tym, że odczuwał i umiał się wczuć w codzienne troski tych małych i szarych, że współczuł z nimi i potrafił znaleźć się dla ich codziennych przeżyć i zmagań życiowych. Nie darmo też śmierć jego wywołała głęboki żal, żal prawdziwy tych wszystkich, którzy w zgasłym Namiestniku Chrystusowym widzieli nie tylko Papieża, ale też opiekuna i orędownika.

Nie dziw więc, że Kościół mając na celu nie tylko wywyższenie swoje, ale w pierwszym rzędzie dobro swych podwładnych podniesie w dniu 3. czerwca 1951 — Don Beppi Piusa X. — Sarti do godności błogosławionych, w uznanie nie tylko cudów, które za Jego wstawiennictwem zostały zdziałane, ale też w uznaniu całego niezwykłego żywota, który cechował „Chłopskiego Papieża".

Jacek Roja

Ludzie doby obecnej

J. E. kard. Spellman, chluba Kościoła kat.

Dwadzieściaczetry miliony wiernych liczy Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych. Zwierzchnikiem tego Kościoła jest Jego Em. kard. F.J. Spellman, arcybiskup Nowego Jorku. Ten wysoki dostojnik Kościoła, nie tylko ma znaczenie jako zwierzchnik duchowny, ale również jako wybitna indywidualność o niezwykłej inteligencji.

Kardynał Spellman urodził się w 1889 r. w Stanach Zjedn., jest pochodzenia irlandzkiego. Kardynał Spellman należy do małej ilości ludzi, których Papież przyjmuje w swoich prywatnych apartamentach. Niektórzy sądzą, że kardynał Spellman mógłby otrzymać b. wysokie stanowisko w Watykanie, które doprowadziłoby go do zostania Papieżem.

Podczas wojny kard. zajmował się dosyłaniem żywności dla Watykanu. Wtedy był on głównym kapelanem sił amerykańskich i miał pod swoim kierownictwem ponad 5.000 księży. Przeleciał kilkaset tysięcy kilometrów i był u kilkudziesięciu narodów gościem. Odwiedził wszystkie ważniejsze osobistości świata.

Oprócz tego, że jest duchownym, jest też pisarzem i poetą. Same tylko jego dzieła o wojnie wyszły w wielu setkach tysięcy egzemplarzy. Jest doskonałym mówcą, czego dał także dowód, przemawiając przez radio.

Oryginalny fakt, że jeszcze jako biskup, otrzymał dyplom pilota w 1926 r.

Kardynał idzie z postępem i używa dyktafonu do zapisywania swoich przemówień i korespondencji. Robi to głównie nocą.

Jako sportowiec zaznaczył się za młodu w basesballu. Karierę zaczął dość kolorowo: sprzedawca gazet, subiekt, motorniczy trolley busu itd.

Potem ojciec go wysłał do uniwersytetu, gdzie jak to często bywa z wybitnymi ludźmi, był bardzo średnim studentem. W tym czasie redagował pisma uniwersyteckie.

Już w wieku 22 lat pojechał do Rzymu. Tu pracował od świtu aż do późnego wieczora. W 1916 r. został proboszczem w Bostonie i wydawał katolickie pismo „The Pilot". Po 10 latach wrócił do Rzymu i tu pracował jako tłumacz, ceniony za elegancki styl. Między innymi zorganizował szybką wysyłkę komunikatów Watykanu. Gdy Marconi założył stację nadawczą w Watykanie, to dziwnym trafem został ekspertem radiowym i kierownikiem stacji. Mussolini nie bardzo go lubił.

Wyświęcenie na biskupa nastąpiło w r. 1932 r. Po tym wrócił do Ameryki i tam odznaczył się jako organizator, bo swoją parafię oczyścił z długów. Kilka lat później gościł u siebie kard. Pacelli, z którym we Włoszech uprawiał alpinistykę. Kiedy Pacelli został obecnie panującym Papieżem Piusem XII., zamianował go kardynałem i arcybiskupem Nowego Jorku.

Ze zdaniem Spellmana bardzo liczy się Waszyngton.

B.

Na froncie wojny z rakiem

Prasa polska w Ameryce donosi: Straszna choroba raka, przeciw której ludzkość walczy od wielu lat, doznała silnego wstrząsu przez wynalezienie lekarstwa, zwanego Krebiozen. Wynalazcą jest jugosłowiański lekarz-wysiedleniec, dr. Stefan Durovic, który przed pościgiem Niemców skrył się w Argentynie, a od 18 miesięcy dopiero znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Wśród licznych ofiar tej zabójczej choroby zapanowała nadzieja. Listy i depesze z żądaniem dostarczenia nowego leku napływają z całego kraju, lecz radość ta jest przedwczesna, ponieważ nowe lekarstwo nie jest gruntownie zbadane i nie zdołano jeszcze ustalić drogą wyczerpujących doświadczeń skutków Krebiozenu. Są to tylko początki, lecz początki zachęcające i rokujące możliwość pokonania raka.

Dr. John A. Rogers, przewodniczący American Cancer Society, powiedział, że „badania sposobów pokonania raka otrzymały silny zastrzyk. Wynalazek lekarza jugosłowiańskiego przyczyni się niezawodnie do wzmożenia badań, w rezultacie których medycyna wejdzie w końcu na właściwą drogę w swoich zmaganiach z najgorszym wrogiem ludzkości".

Dr. Rogers dodał:

„Prawdopodobnie zdołaliśmy się przebić przez pierwsze straże raka i teraz możemy szukać sposobu zadania mu śmiertelnego ciosu".

Z rozmów z lekarzami dowiedzieliśmy się, że podobne lekarstwo było przed wielu laty stosowane przez pewnego znachora, lecz nikt na to nie zwrócił uwagi. Znachor nie umiał prawdopodobnie zbadać reakcji lekarstwa i nie wiedział, jakie dawki aplikować. Faktem jest jednak, że lekarstwo szybko kurczyło narośl, lecz jej nie usuwało zupełnie.

Dzisiaj mamy podobną sytuację, lecz tym razem lekarstwo przeciw rakowi znajduje się w ręku doświadczonych lekarzy, którzy uczynią wszystko, aby je wypróbować, przeprowadzić doświadczenia, zbadać jego działalność i w końcu udoskonalić w nadziei, że będzie śmiertelną bronią przeciw chorobie raka.

Doświadczenia i badania zajmą długie miesiące, a może nawet lata. Nie można bowiem być pewnym, że po poskromieniu raka przez Krebiozen nie odnowi się on za lat pięć lub dziesięć.

Lekarze nie mają dzisiaj tej pewności, lecz mają nadzieję, że przy pomocy Krebiozenu uda się im pokonać najgroźniejszego wroga rodu ludzkiego.

Dowódca floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym, w Casablance

Brytyjska flota, odbywająca ćwiczenia wiosenne na Morzu Śródziemnym, zatrzymała się w Algerze i Kasablance. Na zdjęciu: admirał sir John Edelsten, dowódca floty i pasza Kasablanki.

(Mat and Stereo Service)



Tragizm, miliony i... nieodnaleziony kokos

(Korespondencja własna)

Prawie nie ma dnia, żeby gazety nie donosiły o jakiejś katastrofie okrętowej i o uchwyceniu przez stacje radiowe znaków „S.O.S." wysyłanych przez znajdujący się w niebezpieczeństwie statek.

Ponieważ wielu czytelników, może nie wiedzieć, co oznaczają litery S.O.S. podaję dwojakie znaczenie. Są to pierwsze litery zdania w języku angielskim: Signal Of Security — Sygnał bezpieczeństwa, lub jak również bywa tłumaczony: Save Our Souls — Zbawcie nasze dusze.

Nie zawsze jednak sygnał S.O.S. bywa uchwycony. Wtedy załoga tonącego statku pisze parę słów na arkuszu papieru, poczem wkłada go do butelki, lakuje ją i wrzuca do morza w nadziei, że kiedyś butelka zostanie wyłowiona i świat dowie się szczegółów tragedii.

Raport w butelce

I tak ostatnio dwóch chłopców bawiąc się na jednej z plaż w Stanach Zjednoczonych znalazło butelkę od piwa. Już chcieli ją wrzucić z powrotem do morza, gdy spostrzegli, że zawiera jakiś papier. Na kartce z notesu w pośpiechu napisano następujące tragiczne słowa: „Okręt tonie. Sygnały S.O.S. nie zostały uchwycone. Nadeszła nasza ostatnia godzina, żegnam wszystkich. Mam nadzieję, że butelka ta dopłynie do brzegów Stanów Zjednoczonych." Po czym następował podpis oraz nazwisko i adres jednego z krewnych piszącego.

Nie długo potem, na tym samym miejscu, znaleziono drugą butelkę oraz resztki okrętu rozbitego. Rzeczoznawczy marynarki amerykańskiej ustalili, że szczątki te należą do pościgowca „Beatty" zatopionego na Morzu Śródziemnym w listopadzie 1943 roku. Potrzeba było aż tylu lat, żeby szczątki okrętu wojennego oraz butelka przebyły te 3.000 mil morskich dzielących je od brzegów ojczystych.

Pływający testament

Zeszłego lata, niejaki Jack Wurm, gdy poszedł się kąpać na plaży w Palo Alto w Kalifornii i wstąpił do wody, nadepnął na butelkę zawierającą list następującej treści: „20 czerwiec 1937. żeby uniknąć jakiegokolwiek zamieszania pozostawiam cały mój majątek w równych częściach, znalazcy tej butelki oraz memu adwokatowi Barry Cohen. Podpisano Daisy Alexander." We wrześniu 1939 roku zmarła w Londynie niejaka pani Daisy Alexander, córka Isaaka Singer, właściciela znanej fabryki maszyn do szycia. Zmarła mająca 81 lat, pozostawiła majątek w wysokości 12 milionów dolarów. Przyjaciele pani Alexander, przypominają sobie, że nieraz wspominała o butelkach, które wrzuciła do morza, żeby zobaczyć jak daleko dopłyną, nikt jednak nie przypuszczał, że w butelkach tych może być testament. W Londynie mieszka pan Berry Cohen, który był adwokatem pani Alexander. Teraz musi trybunał roztrzygnąć, czy testament znaleziony w butelce jest oryginalny i wtedy dopiero Jack Wurm oraz Barry Cohen, będą mogli ewentualnie zainkasować pokaźną sumkę po 6 milionów dolarów każdy.

Ostatnie chwili „Lusitanii"

Najsmutniejszą prawdopodobnie wiadomością przesłaną drogą „butelkową", była bezwątpienia wiadomość pochodząca z zatopionego w czasie pierwszej wojny światowej w dniu 7 maja 1915 roku pasażerskiego okrętu angielskiego „Lusitania". Okręt ten został zatopiony u brzegów irlandzkich przez niemieckie łodzie podwodne. Miał on na swym pokładzie 1978 pasażerów łącznie z załogą. Gdy statek tonął wielu pasażerów opisywało swoje ostatnie chwile i potem wrzucano te tragiczne doniesienia w butelkach do morza. W jednej z takich znalezionych butelek, znajdowała się następująca wiadomość: „Jestem jeszcze na pokładzie z innymi osobami. Jest z nami jedno dziecko. Ostatnia łódź ratunkowa oddaliła się od statku, toniemy prędko. Orkiestra gra jeszcze. Dookoła jednego księdza, paru mężczyzn klęczy i modli się żarliwie. Koniec nasz jest bliski. Możliwe, że wiadomość ta...". Tu kończyło się pismo. Dlaczego zostało przerwane nagle w połowie zdania. Nikt nigdy się o tym już nie dowie.

Anons matrymonialny

Ale nie tylko smutne wiadomości wyławiano z morza. Pewnego razu, okręt angielski u wybrzeży Australii wyłowił butelkę, zawierającą fotografię sympatycznego i przystojnego marynarza oraz następujący list: „Jestem marynarzem na statku handlowym. Jestem samotny i spodziewam się, że przeznaczenie pozwoli mi spotkać sympatyczną żonkę. Może znajduje się gdzieś dziewczyna nie starsza niż 30 lat, której sprawiłoby przyjemność napisanie do mnie." Następuje potem nazwisko i adres wypisane drukowanymi literami. Kapitan okrętu, który wyłowił ten oryginalny list, umieścił fotografię wraz z listem w miejscu gdzie zawsze przechodziła jego „stewardessa" (nawiasem mówiąc, dziewczyna była na prawdę ładna i chciała wyjść za mąż). W niedługim czasie, kapitan musiał odnotować w swej księdze okrętowej: „Z powodu małżeństwa stewardessa Janice Alan nie jest już członkiem załogi.".

Wyścigi butelek

Najstarsze znane wypadki przesyłania wiadomości wyżej opisaną drogą miały za cel poszukiwania naukowe.

W czwartym wieku przed narodzeniem Chrystusa, filozof grecki Teofrast dowiódł za pomocą małych zalakowanych amfor, że morze Śródziemne otrzymuje większość wód z Oceanu Atlantyckiego. W dwa tysiące lat później, książe Monako Albert, namówił kilku kapiteanów okrętów, aby w dokładnie oznaczonych miejscach, wrzucali butelki do morza. Z 1700 butelek wrzuconych do Atlantyku w latach 1885 do 1888, 227 zostało wyłowionych w okolicy miejsca wrzucenia. Wystarczyło to w zupełności aby rozwiązać problem prądów wody.

Rekord szybkości zdobyła butelka, która odbyła podróż transoceaniczną z szybkością 8 mil morskich na dzień. Rekord jednak przebytej odległości, zdobyła butelka wrzucona 25 lat temu przez poławiacz ryb do Morza Północnego. Parę razy została już wyłowiona i zawsze powtórnie wrzucana do wody, opłynęła już prawdopodobnie cały glob ziemski... i tak będzie pływać dopóty nie rozbije się w końcu o jakąś skałę.

Nawet Krzysztof Kolumb, gdy znajdował się w okolicy Indii Holenderskich, i szalejąca burza groziła zatopieniem okrętu, opisał dokładnie sytuację w jakiej się znajduje, po czym włożył pismo do wydrążonej skorupy orzecha kokosowego i dokładnie zakorkowawszy dziurę, wrzucił do morza. Notatka o tym kokosie, znajduje się w odnalezionej księdze pokładowej statku.

Niestety samego kokosa nie udało się nikomu dotychczas wyłowić. Wypadek ten miał miejsce w roku 1493...

joten

Żołnierze tureccy walczą na Korei

Turcja jest jednym z 15 krajów, które postawiły swoich żołnierzy do dyspozycji dowódcy wojsk Narodów Zjednoczonych na Korei.

Żołnierze tureccy zdobyli sobie na froncie szacunek kolegów za odwagę i brawurę, jakie wykazują w walce. Doskonali w bitwie wręcz, wyszli kilkakrotnie zwycięsko z niebezpiecznego położenia.

W czasie odwrotu przyczynili się często do uwolnienia znacznych kontyngentów ze złej sytuacji.

Na zdjęciu: sztandar 24. pułku piechoty tureckiej.



(Aperçus des Nations Unies)

List z Ameryki

Jamaika i jej „Błękitne Góry"

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w maju 1951 r.

Grupa wysp na południe od Florydy określana jest zwykle mianem „Zachodnich Indii" i obejmuje obok największej wyspy, jaką jest Kuba, mniejszą znacznie od niej posiadłość kolonialną brytyjską o nazwie Jamaika. Na wschód od Jamaiki leży Haiti sąsiadujące z Republiką Dominikańską, oraz najdalej na wschód wysuniętą wyspa Porto-Riko, której stolica San Juan znajduje się w prostej linii powietrznej w odległości zaledwie pięciu godzin lotu od Miami.

Jamaika pokryta jest sławnymi „Błękitnymi Górami", które stanowią cudo przyrody i przyciągają miłośników natury całego świata zachodniego. „Błękitne Góry" wyrastają ponad tropikalnymi dżunglami, widocznymi w czasie lotu z Kuby na Jamaikę. Jamaika jest niewątpliwie uroczą wyspą na Karaibskim Morzu i panuje na niej wieczne lato, toteż o każdej porze ściągają do wybrzeży Jamaiki poszukiwacze słońca z północy.

Kolorowa Jamaika

Trasa lotnicza z Miami biegnie prostopadle niemal na południe poprzez Kubę do sławnej zatoki Montego, na północnym wybrzeżu Jamaiki. Z Montego jest bardzo już blisko do stolicy Jamaiki, którą jest — czarujące również — miasto Kingsten, pełne historycznych pamiątek. Kingston posiada obecnie stutysięczną ludność kolorową, która pod administracją kolonialną brytyjską ma możność rozwoju i postępu, jak świadczą liczne szkoły i kolegia (głównie rolnicze) na wspomnianej wyspie, którą odkrył Kolumb w czasie swej wyprawy w 1494 roku. Jamaika dostała się definitywnie w posiadanie Hiszpanów w 1509 roku. Pierwotnie zamieszkiwały Jamaikę tubylcze plemiona Indian o nazwie Arawak a nie Karaibowie, ale ulegli oni wyniszczeniu w połowie 17-go wieku, gdy Jamaika zdobytą została przez Anglików, którzy wyprawili się na tą wyspę z rozkazu Olivera Cromwella, pod wodzą admirała Penna. Dopiero jednak w 1670 roku Madryt formalnie zawarł z Londynem traktat w którym odstąpił Brytanii wyspę Jamaikę.

„Błękitne Góry" i „rum Jamaika"

Na Jamaice jeszcze w czasie administracji hiszpańskiej osiedleni zostali na miejsce rdzennych Indian — Murzyni, później zaś osiedlali się masowo na Jamaice Irlandczycy, oraz inni imigranci brytyjscy. W ciągu 18-go wieku sprowadzono jeszcze pół miliona Murzynów z Afryki do pracy na plantacjach trzciny cukrowej na Jamaice, kolejno zaś Anglicy podnieśli na wyspie wytwórczość sławnego rumu o nazwie „rum Jamaika", który zdobył sobie rozgłos w starym świecie. Wytwarzają go mieszkańcy Jamaiki, według specjalnych recept u podnóży sławnych „Gór Błękitnych", które stanowią pasmo ciągnące się od wschodu na zachód tej uroczej wyspy. Właściwie tylko wschodnia połać wspomnianego łańcucha górskiego nosi nazwę „Błękitnych Gór, które wznoszą się na wysokość 7.400 stóp. Z łańcucha górskiego biorą początek liczne rzeki i strumienie, które płyną ku wybrzeżom, ale ze względu na to, iż są krótkie — nie są używane do żeglugi statkami, za wyjątkiem tylko jednej rzeki, nieco większej, która nosi nazwę „Czarnej Rzeki"; jest ona spławną, ale krążą po niej tylko małe statki i łodzie rybackie. Jamaika obfituje w dobre i liczne zatoki z których najlepszą jest Kingston. Wyspa posiada mineralne bogactwa, które jak narazie nie są jeszcze eksploatowane, gdyż podstawę gospodarki stanowią plantacje bananowe, cukrowe, kawowe, oraz naturalnie produkcja rumu!

Postęp wśród czarnej ludności wyspy

Od połowy ubiegłego stulecia zaznacza się na wyspie Jamaice silny przyrost ludności kolorowej i to w stopniu większym, niż ludności białej! Prócz Amerykanów i Europejczyków zamieszkują Jamaikę imigranci z Azji, w tym pewien odsetek Hindusów, oraz Chińczyków. Połowa obrotów Jamaiki odbywa się ze Stanami Zjednoczonymi, a jedna trzecia z Anglią.

Administracja wyspy spoczywa w ręku gubernatora, mianowanego przez Londyn. Posiada on do pomocy prywatną radę, oraz ciało złożone z rady ustawodawczej. Jamaika jest nadal kolonią koronną, a w ciągu długiej historii administracji brytyjskiej zachodziły w ubiegłym jeszcze stuleciu częste rozruchy murzyńskie, jednakże później, szczególnie w ciągu obecnego wieku, Murzyni na Jamaice stali się stopniowo posiadaczami własnych działek ziemi, na której głównie zajmują się obecnie uprawą tropikalnych owoców. Oświata poczyniła postępy wśród czarnej ludności Jamaiki, która ma widoki dalszego rozwoju, głównie na polu unowocześnionej produkcji rolniczej. Jamaika zarazem dzięki swym uzdrowiskom, jak zatoka Montego, staje się tropikalnym obszarem w zasięgu lotniczym wypraw weekendowych ze Stanów Zjednoczonych.

L. Lech

Wiadomości z Belgii

Komitet Szkolny w Okręgu Mons

Z inicjatywy ks. Noskiewicza zostało zwołane zebranie w dniu 24.4. w Hautrage celem założenia komitetu szkolnego na okręg Mons.

Zebranie zagaił ks. Noskiewicz Kornel. Duszpasterz wskazał na konieczność powołania odpowiedniej organizacji, która by miała za zadanie opiekowanie się niezależnym szkolnictwem w naszym Okręgu.

Po ożywionej dyskusji powołano następujące władze: przewodniczący ks. Noskiewicz Kornel, zastępca Szczepański Józef; sekretarz: Gruszczyński Mieczysław; skarbnik: Job Józefina; ponadto wchodzą do komitetu jako członkowie Hauetrage: Job Józefina, i Matusiewicz; Tertre: Łokietek Władysław i Guban Maria; Quaregnon, Brocki Józef i Gruszczyński Mieczysław; Hensies:Szczepański Józef i Pawlak Józef; Cuemes: Woźniak i Adamski; Boussu: Markwart Zbigniew i Socha; Flenu: Ros i Wingiert.

Komitet postawił sobie za cel opiekowanie się szkołami katolickimi w naszym okręgu i zakładanie ich tam gdzie są potrzebne.

Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich organizacji katolickich i niepodległościowych o współpracę.

Dramat w Brukseli

BRUKSELA. — Wydarzył się tu wypadek mrożący krew w żyłach. Ofiarą jego padła Włoszka Popovic, matka dwojga nieletnich dzieci. Mąż Włoszki — który doznał przed laty w wypadku kopalnianym uszkodzenia czaszki, cierpiał od tego czasu na rozstrój nerwowy. Od dłuższego czasu żył w separacji z żoną i pracował w jednej z fabryk w Liège.

Pamiętnego wieczoru powrócił niespodziewanie do żony, żądając od niej wszczęcia normalnego pożycia małżeńskiego, na co ta ostatnia się nie zgodziła.

Podczas kłótni która się wywiązała, mąż odkręcił kurki z gazem i rzucił się na swą żonę, zadając jej siedem kłótych ran nożem. W ciemnościach, które panowały w pokoju udało się nieszczęśliwej wyrwać z rąk mężczyzny i wyczołgać na korytarz, wszcząć krzyk, który podchwyciły dzieci znajdujące się w pokoju, alarmując w ten sposób sąsiadów. Przerażony wołaniem o pomoc i odgłosem zbliżających się kroków mężczyzna wyskoczył w kalesonach oknem z mieszkania, które znajdowało się na drugim piętrze. Spadł na linię z bielizną wiszącą dwa metry nad ziemią. Pod ciężarem lecącego z drugiego piętra ciała, lina się zerwała ale powstrzymała pierwszy impet, tak, że niedoszły zabójca wyszedł z upadku bez szwanku. Przesadził okalający posesję mur, lecz zastawszy wszystkie drzwi zaryglowane, usiłował sobie przeciąć nożem żyły obydwu rąk, co mu się jednak tępym nożem nie udało.

Policja, która wraz z pogotowiem ratunkowym w 3 minuty po wypadku była na miejscu, aresztowała szaleńca.

Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą ofiarę do szpitala. Stan rannej nie jest groźny.

Sprawa fałszywych marek niemieckich przed sądem

LEODIUM. — Przed sądem karnym Leodium rozegrał się epilog afery fałszywych marek niemieckich, dolarów i franków. Oskarżonych było 12 osób.

Sąd skazał: Nappena na 5 lat więzienia, żonę jego na 2 lata więzienia, Krystynę Deutsch i Ludwika Lecocq na rok więzienia, Maurycego Cheniaux, Jana Schmatsa, Walentego Kounena i Józefa Gérarsa na 6 miesięcy więzienia, Agnieszkę Zirbes i Marię Burton, na 3 miesięce więzienia, Rene Demblon i Alain Fossoul zostali uwolnieni.

Na zarządzenie przewodniczącego rozprawy, żona Nappena i Krystyna Deutsch, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Koniec strajku w Heribus i Cuesnes

CUESNES. — Górnicy kopalni Heribus i Cuesnes zastrajkowali z przyczyn zarobkowych. Po pertraktacjach przeprowadzonych między strajkującymi a dyrekcją kopalni, doszło do ugody i strajk zakończył się. Górnicy powrócili do pracy.

Wylew rzeki Haine

QUAREGNON. — Na skutek ostatnich deszczów, wody rzeki Haine wystąpiły z brzegów i zalały dzielnicę „Rivage" w Quaregnon. Wiele piwnic i mieszkań niżej położonych zostało zalanych wodą. W czwartek pod wieczór, wskutek powrotu do pogody, wody zaczęły ustępować i w piątek ruch w dzielnicy odbywał się normalnie.

Tam, gdzie odbywają się próbne wybuchy bomb atomowych

Amerykańska komisja energii atomowej wybrała na doświadczalną strzelnicę atomową obszar położony wśród najbardziej pustych okolic Ameryki, na którym znajduje się lotniczy poligon bombowy i artyleryjski. Ten rządowy rezerwat liczący trzy miliony akrów, jest południowym klinem stanu Nevada. Na wschodzie graniczy on ze stanami Utah i Arizona, na zachodzie z Kalifornią. Główne wejście do tego rezerwatu znajduje się o 45 mil na północ i nieco na zachód od miasta Las Vegas o ludności liczącej 25 000 osób. Nic więc dziwnego, że zatrzęsły się okna w tym mieście, gdy ciszę pustyni rozdarły wybuchy atomowe z końcem stycznia i początkiem lutego 1951.

Rezerwat jest pustynnym obszarem. Skąpą ilość wody spływającej z niskich łańcuchów górskich składających się z wietrzejącej skały, szybko wsiąka w wyschniętą ziemię i piasek. Duża pustynia z której wznoszą się góry, nazywana jest „Frenchman Flats".

Mało kto słyszał o tych pustynnych okolicach zanim komisja energii atomowej nie rozpoczęła swych otoczonych tajemnicą doświadczeń atomowych, które są związane z pewnym rodzajem atomowej artylerii. Jednakże koloniści hiszpańscy, wcześni amerykańscy kupcy i poszukiwacze srebra i złota pozostawili po sobie ślady na piasku tych obszarów.

Pierwszymi białymi ludźmi, którzy zapuścili się w spaloną słońcem pustynię i górskie bezdroża, byli Hiszpanie. W 1610 roku Hiszpanie założyli osiedle Santa Fe, leżące dzisiaj w stanie New Mexico. Chodziło o odkrycie krótszej drogi pomiędzy tą częścią posiadłości imperium hiszpańskiego, a bogatymi ranczami kalifornijskimi. Próbował tego dokonać pewien hiszpański ksiądz, lecz zawrócił z drogi zniechęcony pustynią i górami. Dopiero w sto lat później amerykańscy kupcy dotarli mniejwięcej do miejsca, gdzie dzisiaj leży Las Vegas. Tutaj zjeżdżały co roku karawany i tutaj wymieniano towary wschodu na hiszpańskie muły.

Amerykanie zajęli okolice Las Vegas w 1855 roku, po objęciu przez Stany Zjednoczone hiszpańskich posiadłości na zachodzie i południowym zachodzie. W roku tym grupa młodych ludzi, Mormonów z Salt Lake City, Utah, wybudowała fort w Las Vegas dla ochrony własnej i traktu pocztowego. Uczyli oni również rolnictwa okolicznych Indian. Lecz pustynna okolica położona na północ nadal była nieznana. Dzisiaj dwie nowoczesne drogi sięgają do serca pustyni biegnąc po obu stronach poligonu wojskowego, który jest też strzelnicą atomową. Po stronie zachodniej droga przechodzi przez opuszczone kopalnie srebra i złota z okresu odkrywczej gorączki. Na wschodzie droga mija kilka osiedli, jedno z nich indiańskie, drugie mormońskie, wijąc się na skraju pustynnego rezerwatu. Z obu stron łańcuchy górskie zasłaniają strzelnicę wojskową.

W 1945 roku w Alamogordo, New Mexico, eksplodowano pierwszą bombę atomową w dolinie zwanej od wieków „El jornado del muerto", czyli „doliną śmierci". W pobliżu obecnej strzelnicy atomowej w stanie Nevada, jest głęboki jar górski-kanjon, wyżłobiony na przestrzeni wieków w czerwonym piaskowcu, na którego gładkich ścianach prymitywni Indianie wyrzeźbili dziwne znaki i rysunki. Jar ten nazywa się „doliną ognia" — „The Valley of Fire".

Wojny nie opłacają się

Ostatnia wielka wojna, która się opłaciła, toczyła się między Niemcami a Francją w latach 1870-71. Zdobyczą zwycięzcy były pieniądze i potęga. Niemcy jako cesarstwo stały się przodującym mocarstwem europejskim, zdobyły dwie cenne prowincje i tytułem odszkodowania 5 miliardów złotych franków, sumę na owe czasy astronomiczną.

Z rachunku zysków i strat (kilkaset tysięcy żołnierzy) Bismarck i Moltke wyciągnęli saldo dodatnie. Ale już następne wojny kończyły się ciężkim bilansem ujemnym. Także dla zwycięzców. Wawrzyny okazały się artykułem bardzo kosztownym, rujnującym. To okazało się po pierwszej, a jeszcze bardziej po drugiej wojnie światowej. Francja, Anglia i zapewne Sowiety będą musiały poświęcić siły jednego pokolenia, by odrobić to, co kosztowało zwycięstwo.

W mniejszej skali widać tę nieopłacalność wojny i na Korei. Wynikiem północnej ofensywy i południowej kontrofensywy jest zdziesiątkowanie młodych roczników, zniszczenie prawie wszystkiego, co osiągnięto tam w dziedzinie postępu technicznego, urbanistyki i urządzeń kulturalnych, cofnięcie rozwoju kraju o dobrych 30 lat. Bez względu na to, jakie znaczenie ma wojna koreańska, nie opłaci się ona i gdy wreszcie Koreańczycy pozostaną sami na Korei, będzie to krajobraz księżycowy.

Echa londyńskie Deklaracji Filadelfijskiej

Słowa, czyny i logika

Nowy Jork, w maju 1951.

Najlepiej zestawić czasami słowa z czynami niektórych ludzi i organizacji, a zobaczymy gdzie leży prawda.

Przygotowywał się obchód filadelfijski, celem ogłoszenia Deklaracji Wolności. W zebraniach tak zwanego „Tuesday Panel" (czytaj — w salonach b. rumuńskiego ministra Gafenci), który głosi do dziś, że pracowano nad Deklaracją Filadelfijską od dwóch lat, brali również udział członkowie Rady Politycznej. Dr Gross, członek Polskiej Partii Socjalistycznej opracował projekt 10 punktów deklaracji.

Jak Rada Polityczna wyobrażała sobie podpisanie Deklaracji Filadelfijskiej

Uzgodniono listę mówców, przyczym dwóch członków Rady Politycznej miało przemawiać, a członek NID'u miał czytać część deklaracji w czasie manifestacji.

Zdecydowano pomiędzy sobą z góry, że deklaracja może być podpisana tylko przez większość członków Rady Politycznej — przez sanatorów z Łukasiewiczem na czele, zgadzając się „łaskawie" na prawo podpisu przez dwóch członków Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego.

Pan Pehr z PPS przekonywał w tym czasie członków Polskiego Komitetu Demokratycznego o konieczności brania udziału w manifestacji filadelfijskiej.

Kompromitacja Rady Politycznej

Później, gdy lista zaproszeń do wzięcia udziału w manifestacji filadelfijskiej została rozszerzoną na działaczy demokratycznych nie tylko z Polski, ale i z innych krajów, którzy przed tym, decyzją reakcyjnego zespołu Gafenci byli wykluczeni od zaproszeń, gdy deklaracja została w treści swej znacznie poprawiona, gdy została następnie publicznie wyłożona, tak by każdy mógł ją podpisać zależnie od swej woli, a nie tylko z góry ograniczona grupa, wyznaczona przez zespół Gafenci, a która to forma zwalniała od współodpowiedzialności za innych podpisujących — panowie z Rady Politycznej obrażeni, że nie udała im się intryga — nie przybyli do Filadelfii i zaczęli szukać „dziury w całym" — krytykując Deklarację Filadelfijską. Aż dziw bierze, że nie zarzucono jeszcze Deklaracji Filadelfijskiej, iż nie przewidywała np. paragrafu o konieczności uznawania sanacyjnej Konstytucji z roku 1935 wraz z paryską umową polityczną — podeptaną również swego czasu właśnie przez PPS po ewakuacji z Francji w roku 1940 do Anglii, a później przy mianowaniu Sosnkowskiego i Arciszewskiego.

Skompromitowawszy się, panowie z Rady Politycznej organizują obecnie zebrania międzynarodowe, na których p. Żdziechowski głównie atakuje Deklarację Filadelfijską, którą jego koledzy w Ameryce gotowi byli — jeszcze przed jej poprawieniem podpisać, gdyby projekty organizacyjne manifestacji w Filadelfii były poszły po ich linii.

Socjaliści i pan Żdziechowski

Mówiąc o patronowaniu Żdziechowskiego polskim socjalistom, warto przypomnieć, że w dniu 15 maja 1926 roku Centralny Komitet PPS, popierając zamach zbrojny na prawowity rząd polski i Prezydenta — domagał się dorażnego ukarania, obok Witosa i innych, również p. Żdziechowskiego, jako złodziej grosza publicznego. Dobrze chociaż, że po 25 latach na emigracji PPS zaprzecza swoim fałszywym oskarżeniom z maja 1926 r. Zakładamy bowiem, że PPS nie współpracowałaby dzisiaj ze Żdziechowskim, gdyby wierzyła, że był on, jak głoszono w 1926 r. — złodziejem grosza publicznego.

Inna rzecz, że zarzuty p. Żdziechowskiego i propaganda Rady Politycznej przeciwko Filadelfii, zawierają taką samą prawdę, jaką zawierały zarzuty PPS w roku 1926.

Zatrzymajmy się na chwilę nad jednym szczegółem. W jednym z doroślonych potem zarzutów pod adresem Deklaracji Filadelfijskiej — p. Korboński imieniem Rady Politycznej — pisze:

Tendencyjne i nieprawdziwe twierdzenia

„Deklaracja przepowiada upadek eksperymentu komunistycznego i jego katastrofę ekonomiczną. To śmiałe twierdzenie rozmija się z rzeczywistością, gdyż nieprawdopodobne jest, by system komunistyczny miał rozpaść się sam przez się, bez pomocy z zewnątrz."

Deklaracja Filadelfijska wcale tego nie twierdzi — odwrotnie — mówi o tym, że pozbawienie wolności ludności jednej części świata — zagraża całemu światu — że narody uciemiężone przez komunizm ufają, iż moralne i materialne siły wolnego świata pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych będą w stanie przynieść ostatecznie pokój, oparty na Wolności i Sprawiedliwości i dodaje, że walka o wolność narodów uciemiężonych może być skuteczna tylko jeżeli spotka się z pozytywną i zdecydowaną akcją wolnego świata.

Porównanie z sytuacją na Korei

Wystarczyłoby przeczytać punkt 5. deklaracji, by przyjść do przekonania w jak fałszywym świetle p. Korboński Żdziechowski chcą przedstawić tą Deklarację.

Co ważniejsze jednak — deklaracja, którą już przed tym gotowi byli podpisać pp. z Rady Politycznej — właśnie w tym przedmiocie została w ostatniej chwili, dzięki interwencji Międzynarodowej Unii Chłopskiej — uzupełniona w punkcie 3. Deklaracji.

Powyższy punkt Deklaracji mówi — że wolność i niepodległość naszych narodów wymaga obrony z taką samą determinacją, z jaką Zjednoczone Narody bronią wolności i niepodległości narodu koreańskiego.

Czy jest tam na Korei pomoc z zewnątrz — czy nie?

A teraz parę słów o logice.

Dziwne informacje i niedźwiedzia przysługa dla narodu polskiego

W „Parade" — dodatku niedzielnym do niektórych pism amerykańskich z 25 marca 1951 r. znajdujemy artykuł wspólny pp. Roberta Goldmana i Edwarda Falesa, pod tytułem — „Zadziwiający raport na temat wielkiej podziemnej kampanii przeciw tyranii".

Czytamy w tym artykule jak to w setkach miast za „żelazną kurtyną" — szerzy się sabotaż, powstają tajne organizacje, rządcy komunistyczni są ośmieszani i rozbijani.

Stalin i jego Politbiuro są zmartwieni. Po kłopotach z Titą i włoskimi komunistami, alarmujące raporty otrzymują od swoich agentów zza „żelaznej kurtyny".

To narody same — nareszcie powstają.

Dalej ci dziennikarze amerykańscy piszą, że w krajach za „żelazną kurtyną" „cicha" rewolucja narodów — może zamienić się na wszystko — tylko nie pozostać „cichą" rewolucją.

Dziennikarze ci, powołując się na przykłady z różnych krajów — wymieniają ks. Vargę i Stefana Korbońskiego, jako swoich informatorów i pisząc o Polsce, nadmieniają:

„Robotnicy w Łodzi strajkowali ostatnio szereg dni przeciw zmianie waluty" i dalej: „W Polsce, tajna grupa, nazywaną WIN zajmuje się gromadzeniem broni, utrzymując kontakt z Zachodem. Oficerowie M. W. D. (Tajnej policji), którzy dowiadują się coś na temat WIN'u są zabijani".

Włosy na głowie stają, gdy człowiek czyta, co p. Korboński mówi takiemu dziennikarzowi.

Nie tylko, że to jest nieprawda, ale pod tym pretekstem komuniści dokonują szeregu aresztów i morderstw na niewinnych ludziach — tłumacząc je, zbieraniem i przechowywaniem przez tych ludzi broni, szpiegostwem na rzecz Zachodu i morderstwami dokonywanymi na oficerach U. B.

Czy samoreklama?

Czyż naprawdę człowiek o zdrowych zmysłach może takie rzeczy mówić. Czyż gonienie za tanim reklamiarstwem swojej osoby może usprawiedliwiać taką zbrodnię?

Dodać tylko należy — że po przeczytaniu artykułu w „Paradzie" — czytelnik amerykański musi nabrać przekonania, że rzeczywiście „pomoc z zewnątrz" jest niepotrzebna — gdyż narody te same — w drodze rewolucji się wyzwolą.

Czy logice p. Korbońskiego o to chodziło — gdy dawał swój wywiad, zapomniawszy co wczoraj sam pisał do p. Jacksona na temat Deklaracji Filadelfijskiej, zarzucając jej fałszywie, że — wyrzeka się pomocy z zewnętrz w przedmiocie uwolnienia krajów za „żelazną kurtyną" od niewoli komunistycznej?

Ludowiec

Produkcja korku przynosi Algerowi półtora miliarda fr. rocznie

Produkcja korku w Algerze osiągnęła w 1950 r. 350 tys. kwintali, zajmując trzecie miejsce w świecie, po Hiszpanii i Portugalii. Lasy dębów korkowych zajmują w Algerze 480 tys. ha i przedstawiają wartość około 800 milionów fr.

Wywóz korku z Algeru w ostatnich latach przekroczył produkcję: 547 tys. kwintali w r. 1948, 422 tys. w r. 1949 i 450 tys. w ubiegłym roku, ze względu na nagromadzenie się zapasów podczas wojny i na skutek niewystarczających środków transportowych.

Lokalną produkcję korków zabiera w całości Francja. Handel korkiem daje Algerowi rocznie około półtora miliarda franków, z czego połowa w funtach i dolarach.

Zbiórka na Oświatę organizowana przez Kongres Polonii Francuskiej – rozpoczęta!

Jeżeli przyglądamy się bacznie chlubnym kartom Emigracji polskiej we Francji, to jej rzeczywistą zasługą jest to, że zdobyła się na własny wysiłek szkolny. Dziś mamy już poza sobą czyny i tradycje w tej dziedzinie.

Jesteśmy pewni, że wielu, już może nawet siwizną pokrytych, zawdzięcza swoje pierwsze wiadomości o Polsce, tym właśnie szkółkom i ich wychowawcom.

Sądzimy, iż godzi się, abyśmy rozpoczynając ten nowy czyn Zbiórki na Oświatę, złożyli hołd tym wszystkim skromnym i cichym pracownikom, którzy działają w naszych szkółkach i tym wszystkim, którzy posyłają dzieci i krzątają się około niezależnego szkolnictwa.

Schylamy czoło przed Jego Ekscelencją ks. biskupem dr. J. Gawliną, Dostojnym Protektorem Polaków Zagranicą i przed Przew. ks. prałatem K. Kwaśnym, Rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, dziękując Im za dotychczasową troskliwą opiekę. Zapewniamy, że praca nasza opierać się nadal będzie na zasadach katolicko-narodowych i dobro dziecka polskiego będzie zawsze naszym pierwszym celem.

Prasie polskiej: dziennikowi „Narodowiec" i tygodnikowi „Polska Wierna" dziękujemy za życzliwe udzielanie miejsca na łamach jej poczytnych pism.

Rozpoczynając tegoroczną zbiórkę na Oświatę, mamy głębokie przekonanie, że spotkamy się ze zrozumieniem i poparciem całego Wychodztwa.

Przeprowadzać ją będziemy w podwójny sposób:

a) przez przypinanie znaczków w czasie uroczystości, które poszczególne Towarzystwa w koloniach urządzały, lub urządzać będą;

b) przez listy na ten cel specjalnie przygotowane, na których wyraźnie jest zaznaczone „Kongres Polonii Francuskiej — Zbiórka na Oświatę". Listy te powinny być numerowane, zaopatrzone pieczęcią i podpisami. Wybrani do tego mężowie zaufania przeprowadzą zbiórkę w sposób jaki dana Organizacja uzna za stosowne. Ofiarodawca wpisze na liście wysokość złożonej kwoty i swój podpis.

Okólniki w sprawie tej zbiórki i listy wysłaliśmy do wszystkich prezesów związkowych, wchodzących w skład Kongresu Polonii Francuskiej.

Dzięki uprzejmości Wielebnych Duszpasterzy Polskich można będzie również zwracać się do Nich o materiały zbiórkowe.

Wyjaśniamy, że nie wysłaliśmy żadnych materiałów do Komitetów Towarzystw Miejscowych.

Ofiary, pieniądze wraz z listami, prosimy przesyłać czekiem na adres: Congrès des Polonais en France, 24, rue de la Gare, Lens (P. de C.), Lille C/C 41-05.

Wyniki zbiórki podawane będą w „Narodowcu" i „Polsce Wiernej" począwszy od 1. czerwca.

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Francuskiej.

Sklejanie metali

Różne są sposoby łączenia metali. Najprzód było nitowanie, potem zaczęto używać spawania elektrycznego lub autogenem. (Tu podam, że pierwszy most spawany na świecie wykonał profesor Politechniki Lwowskiej Bryła we Wschodniej Małopolsce. W czasie wojny został zamordowany przez Niemców ponieważ współpracował z A.K.)

Obydwa te sposoby mają swoje wady. Nitowanie powiększa wagę konstrukcji i wymaga dużo robocizny. Spawanie powiększa też, ale nieznacznie, wagę konstrukcji, poza tym są dodatkowe koszta gazu lub prądu elektrycznego.

Zdaniem piszącego, który w ciągu swego życia pracując jako inżynier stosował oba sposoby, spawanie ma swoją bezwzględną wyższość, ale nie da się zastosować we wszystkich wypadkach.

Dam konkretny przykład na korzyść spawania:

Do firmy w której pracowałem przychodzi zamówienie na naprawę mostu, którego poziom zaczął opadać z powodu luzowania się nitów. Co robić? Podeprzeć windami hydraulicznymi most i odbijać nity, poprawiać dziury i znów nitować? Nie ma sensu. Kosztowałoby drogo. Zaproponowałem silne podparcie mostu doprowadzenie go do właściwego poziomu i zaspawanie obluzowanych wiązań. Prędko i tanio.

Teraz wkracza w technikę nowy sposób: sklejanie metali. Nieprawdopodobne, ale prawdziwe!

Zaczęło się w 1918 r., kiedy zgłoszono pierwsze patenty. Początkowo zainteresowanie było słabe, ale w czasie ostatniej wojny zrobiło olbrzymi krok naprzód.

Wtedy pierwszym problemem było przyspieszenie produkcji. Zaczęło się od wyrobów ze stali i przeszło do metali lekkich, ważnych głównie w lotnictwie. Ten sposób ma wielkie zadanie. Musi wytrzymywać ciągnienie, zgięcia, wstrząsy i duże różnice temperatur. Musi być odporne na wodę morską, smary i paliwo.

Pierwsze kleje odpowiadające powyższym warunkom zrobili Amerykanie; niektóre wymienię: Cydeweld, Piobond, Plastilock. Firma Ciba w Bazylei dostarcza kleju Araldite. Pozostańmy przy Araldite.

Jest to proszek lub laseczka w kolorze jasno-żółtym względnie jasno-popielatym, topi się przy 120 stop. C. w zakresie 90—100° C. można je używać.

Powierzchnie mające być zlepione muszą być dokładnie oczyszczone tuż przed połączeniem. Poza tym te części powinny być rozgrzane do 100° C. Następnie te powierzchnie mają być posypane proszkiem lub potarte laseczką. Dalej utrzymane w złączeniu za pomocą odpowiedniego uchwytu. Wreszcie wkłada się całość do pieca i wykończa złączenie.

Ten klej ma najrozmaitsze zastosowanie, równie dobrze do łączenia ram rowerowych, jak nalepiania liter ogłoszeniowych.

Drugi używany we Francji jest lep angielski Redux. Jest to płyn brunatny lub biały proszek. Ma wielorakie zastosowanie. Łączy metale oraz drzewo z metalem.

Użycie jego jest proste. Nie chcę wchodzić w detale, które mogą być nudne. Zaznaczę tylko, że płyn może być nawet na zimno stosowany.

Redux łączy doskonale na przykład cienkie — poniżej jednego milimetra — płyty duraluminiowe. Stosuje się także w meblarstwie. W samochodach — powiedzmy — stosuje się do umocowania krążków sprzęgłowych i nakładek hamulców.

Czy technika osiąga teraz ideał? Nie! postęp idzie wciąż naprzód i dzisiejsze cuda nie są bez skazy. Te kleje zaczynają zawodzić przy temperaturze 100° C. oraz niewiadomo przez jaki czas działają sprawnie. Bezsprzeczna zasługa: przy lepieniu zyskuje się na wadze: odpadają nity, śruty i spawanie.

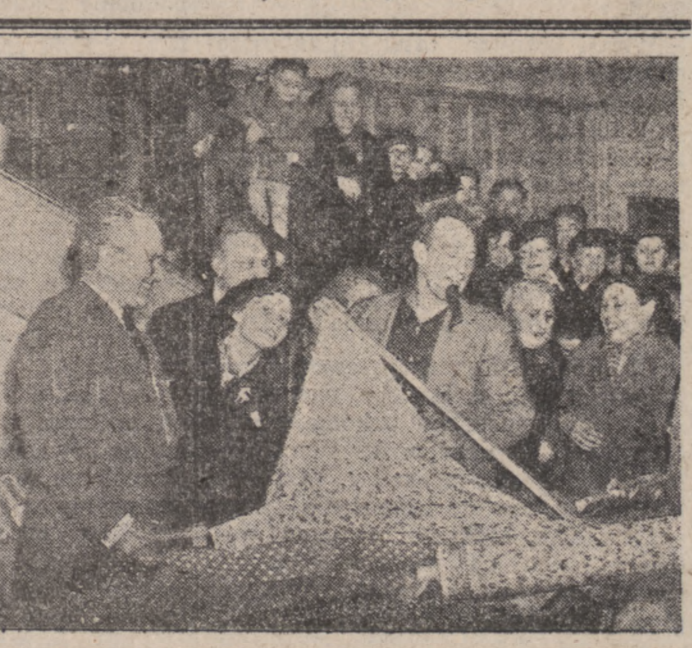
I tak przemysł uzyskał jeszcze jeden sposób potanienia produkcji.

B.

Bourvil jako sprzedawca

Popularny aktor Bourvil zamienił się onegdaj w sprzedawcę materiałów w jednym z magazynów przy ulicy Czwartego Września w Paryżu, ku wielkiej uciesze klienteli.

(Foto: Record)





Uspokoił

Starsza pani rozmawia na okręcie z kapitanem. Jest ciemna noc.

— Panie kapitanie, co by się stało, gdybyśmy najechali na górę lodową?

— O, mogę panią zapewnić, że górze lodowej nic by się nie stało...

— No, to dobrze — wzdycha z ulgą pani. — Wobec tego mogę spać spokojnie.

× ×

Kondolencje

Polecono Jasiowi napisać list do babci z wyrazami współczucia z okazji śmierci dziadka.

Chłopiec pisze: „Kochana babciu! Bardzo szkoda, że dziadzio zmarł. Wczoraj pobiłem się z Heniem Brzydalskim. Zachowuj, babciu, znaczki z listów, które otrzymujesz po śmierci dziadzi. Potrzebuję je do swego albumu.

Serdecznie Cię pozdrawia Twój Jasiu.

× ×

Ostrożni

Ciotka do swych siostrzeńców. — A teraz zachowujcie się chłopcy tak jak w domu!

— A czy nie wyrzucisz nas, ciociu?

Szczęściarz

— Dałam sobie wyrwać ząb, który mi dokuczał tak długo — oświadczyła żona wróciwszy z miasta.

— Szczęśliwy ząb — westchnął mąż.

— Dlaczegóż to?

— Znalazł się poza strefą twego języka.

× ×

Nieporozumienie

Lekarz: — Ha, trudno, mój panie, nie ma rady, musi pan zażywać te proszki.

Pacjent: — Jeśli nie ma rady, to na cóż proszki?

× ×

Co chciał powiedzieć?

— Tak, panie sędzio! Nazwał mnie idiotą, łobuzem, oszustem, bandytą, bezecnikiem! Mogę stwierdzić pod przysięgą, że to prawda!

× ×

Pozory mylą

— Popatrz, jaką tamten ma głupią minę

— Tak, ale pozory mylą.

— Jakto? Czyżby był mądry?

— Nie, ale o wiele głupszy, niż na to wygląda.



Nowe Zarządy Towarzystw

LENS miasto i szyb 2. — Tow. gim. „Sokół" na swym walnym rocznym zebraniu powołało następujący zarząd na rok 1951.

Prezes: Czyżowicz Jan, 16, rue Chardonnerets, Lens; zast.: Krych Jan; sekretarz: Trąbiński Tadeusz, 9, rue Catinat, Lens; zastępca: Przybylski Kazimierz; skarb.: Styczeń Stanisław, 5, rue Luxembourg, Lens; naczelnik: Ostojak Stanisław, 25, rue du Stade, Lens; chorąży: Czyżowicz Wiktor.

AMIENS (Somme). — Nowy Zarząd Kat. Stow. Pol. w Amiens wybrany na walnym zebraniu w niedzielę 29. kwietnia 1951 r.:

Prezes: Kania; zastępca prezesa: Kołodziej Piotr; sekretarz: Gzela Bernard; zastępca sekretarza: Woźniak Rudolf; skarbnik: Góral Bronisław; zastępca skarbnika: Pająk Wł. Komisja rew.: Schlie Jan, Nosal Jan, Radawiec Aleksander. Chorąży: Giza Józef i Ochman Franciszek. Milicja, Kania Józef i Jaśniewski Wincenty.

NOEUX-LES-MINES. — Zarząd K.T.M. podaje do wiadomości: że p. Andrzej Włoch został za swą długoletnią pracę w K. T. M. jako prezes mianowany członkiem honorowym K.T.M.

* * *

Wszelką korespondencję dla K. T. M., należy nadsyłać na ręce sekretarza: Jan Urbański, Noeux-les-Mines, Rue de Béthune Nr. 31 (P.-de-C.)

OSTRICOURT - OIGNIES. — Zarząd K.T.M. na rok 1951:

Prezes: Koch Fr., 116-bis, Cité St. Eloi, Ostricourt (Nord); zast.: Rusinek Antoni; sekretarz: Piechowiak Józef, 134, Cité Garguetelle, Oignies (P-de-C); zast.. Jachnik Michał. Komisja rewiz.: Ludwiczak, Wajs, Kaczmarkowa.

Wszelkie listy prosimy adresować na adres prezesa.

SARTROUVILLE. — Koło P. S. L. wybrało na walnym zebraniu nowy zarząd, jak następuje: Prezes: p. Michał Tomczak, 84, Av. Georges Clemenceau, Sartrouville (S.-et-O.) (ponownie); wice-prezesi: p. p. Sikorski J. (ponownie) i Czyż St.; sekretarz: p. Parcheniak W. M.; zastępca: p. Rogala St.; skarbnik: p. Robak St.; zastępca: p. Piekielny An.; kom. rew.: p. Pietkiewicz St.; przewodniczący: p.p. Presner, Kądziołka i Bużec, członkowie; bibliotekarz: p. Czyż St., 45, rue de la Frette, Sartrouville. Delegaci na kongres: p. p. Adamkiewicz W. i Kądziołka J.

Ustępujący zarząd P.S.L. w Sartrouville, powziął następującą rezolucję:

Wyrażamy pełne uznanie i poparcie P.N.K.W. i P.S.L. z prezesem Mikołajczykiem na czele. Łączymy się pełni nadziei z Narodem Polskim w Kraju, w rychłe wyzwolenie spod jarzma niewoli. Wyrażamy głęboki wyraz współczucia wszystkim „Ludowcom", którzy narazili i narażają swe życie dla dobra spraw Ludowo-Polskich. Wyrażamy wdzięczność dla prasy polskiej z „Narodowcem" i „Jutrem Polski" na czele, za podtrzymywanie ducha Narodu Polskiego w tak ciężkich chwilach.